



ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 27 (914)

ROK XIX

3 LIPCA 1985 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Wspólny front walki ze złem

Do zadań prasy należy m. in. krytyka. Określenie: „zadania” — rozumiemy jako powinność, jako obowiązek. I ten obowiązek, mimo różnych utrudnień i przeciwności, nasz tygodnik spełnia. Nie kapitulujemy nawet wtedy, gdy na poszczególne autorów lub cały zespół redakcyjny spadają odwetowe ciosy, często mierzone poniżej pasa. Tak, tak bywa. Te niecne chwytły stosują wobec nas ludzie zadufani w sobie, przekonani o osobistej nietykalności, rzucający na szalę wyuczone przed laty demagogiczne formuły. Ale „dzban dopóty wodę nosi...”

24 kwietnia br., w redakcyjnym komentarzu pt. „... WŁOS Z GŁOWY NIE SPADNIE?”, napisaliśmy: „... Mamy nadzieję, że dzięki partyjnej konsekwencji ueryfikacji ulegną napiętnowane wyżej postawy” — chodziło nam m. in. o opleniącą się jeszcze praktykę upiększania przez niektórych ludzi (pełniących odpowiedzialne funkcje) wszystkiego co robią, a to w celu maskowania własnej nieudolności i lenistwa oraz występującego u nich braku poczucia odpowiedzialności.

I doczekaliśmy się w tej materii satysfakcji. Ostatnie Plenum KW PZPR ostro potraktowało tych, którzy — broniąc swojej skóry — zarzucali często redakcji brak obiektywizmu, a nawet wręcz błędną ocenę zjawisk, choć na ogół były one jednoznacznie potępiane przez opinię społeczną.

Chcemy być dobrze zrozumiani: nie cieszą nas czyjeś kłopoty (byłoby to uczucie zbyt niskie), lecz stanowisko członków Komitetu Wojewódzkiego wyzwała w nas przekonanie, iż w ich ślady pójdą towarzysze z instancji niższego szczebla i w walce ze złem partia w Przemyskim będzie działać będzie zawsze — powtórzmy słowa przewodniczącego CKKP J. Urbańskiego — „w jednym duchu, możliwie wyrównanym frontem”. W tym froncie uśmiechnięci chcemy miejsce naszego pisma — jesteśmy wszak tygodnikiem PZPR.

HISTORIA nauczycielką życia

— W październiku br. kierowana przez Pana Profesora organizacja wkroczy w setny rok swej działalności. Czy mógłby Pan, w kilku zdaniach, przedstawić jej program i dorobek na przestrzeni minionych 99 lat?

— W okresie zaborów towarzystwo zajmowało się m. in. pobudzaniem świadomości i kształtowaniem więzi narodowych w rozbitym wówczas, żyjącym w trzech państwach, społeczeństwie polskim. Nasi protoplaści mieli je jednoczyć i przygotowywać do ponownego połączenia w ramach wolnej już od zaborców ojczyzny. Służył temu również, założony w 1887 r. i wydawany do dziś, „Kwartalnik Historyczny” — najpoważniejsze czasopismo naukowe środowiska historycznego.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości towarzystwo w swej idei i koncepcji działania spajało pokolenia Polaków żyjących przez 123 lata w warunkach niewoli — w odmiennych realiach społecznych, politycznych i gospodarczych. Zbiegiem lat skupiło się ono na popularyzacji wiedzy historycznej, obejmując coraz szerszym zasięgiem swojego oddziaływania te środowiska, w których nie było uniwersytetów ani kadry naukowej. Z pomocą swych oddziałów regionalnych PTH rozwijało pracę popularyzatorską i badawczą przy znacznym wówczas chociaż nierównomiernym, zaangażowaniu nauczycieli gimnazjów, co nie pozostawało bez pozytywnego wpływu na wychowywaną przez nich młodzież.

Jeśli chodzi o okres Polski Ludowej, to jest PTH niejako obrazem tych wszystkich przemian, jakie się u nas dokonały po II wojnie światowej. Po początkowym etapie odbudowy rozbitej okupacją organizacji i sięgania po wzorce z okresu międzywojennego, przeżyliśmy — tak jak wszyscy — bardzo trudny okres kultu jednostki, w którym nie było demokracji również i w nauce. Po październiku 1956 roku odnotowywaliśmy wielkie odrodzenie i ożywienie w naszych szeregach. Z czasem zaznaczył się, istniejący po dziś dzień, trend ku stworzeniu z PTH korporacji skupiającej ogół historyków jak również ludzi związanych z tą nauką nieprofesjonalnie, którzy mają na swym koncie liczące się osiągnięcia...

— Niedawno sesja naukowa w Przemysku, o której szeroko informowaliśmy naszych czytelników, zainaugurowała obchody 100-lecia PTH, które zamkną pewien rozdział w jego dziejach. Z czym zamierza towarzystwo „wejść” w drugie stulecie swego istnienia?

— Chcemy kontynuować dobre tradycje i sprawdzone formy działania, popierając twórczą pracę badawczą, ożywianie ba-



ŻYCIE
rozmawia

z prezesem
Polskiego Towarzystwa Historycznego
prof. drem
ANDRZEJEM ZAHORSKIM

dań regionalnych oraz wszelkie przedsięwzięcia na rzecz popularyzacji najważniejszych i najwartościowszych osiągnięć w zakresie historii poprzez publikacje, odczyty i inną działalność naszych 4 stacji naukowych (w Olsztynie, Słupsku, Nowym Sączu i Przemysku) oraz 51 oddziałów w całym kraju. Będziemy dążyć do rozwijania i umacniania jak najszerszych kontaktów ośrodków uniwersyteckich ze środowiskami pozabawionymi wyższych uczelni. Ogromnie chcielibyśmy pozyskać jak najwięcej nauczycieli skłonnych do pracy badawczej, do stałego rozwijania swojej wiedzy. Bazowanie na zasobie wiedzy zdobytej 10—20 lat temu w tym zawodzie budzi uzasadnione obawy o intelektualny rozwój ludzi wychowujących młode pokolenie.

Dużą wagę przywiązuwać będziemy do systematycznego rozwijania współpracy pomiędzy towarzystwem i jego ogniwami a stowarzyszeniami regionalnymi zajmującymi się pośrednio także i zagadnieniami przeszłości. Chodziłoby tu między innymi o naukową — z naszej strony — konsultację regionalnych wydawnictw naukowych i popularyzatorskich. Musimy stawić na jakość, skoro mamy w kraju określone trudności poligraficzne i brakuje nam papieru, a w tym kontekście wielką szkodą byłoby wydawanie publikacji z pewnymi niecisłościami bądź też ewidentnymi błędami historycznymi, co się — niestety — dość często zdarza...

— Nie zaprzeczy Pan, że zupełnie inaczej ma się sprawa jeśli chodzi o niskonakładowe publikacje regionalne w porównaniu z mającymi kształcić młodzież podręcznikami, w których tego rodzaju „wypadki” mają miejsce. To nie wystawia dobrego świadectwa ich autorom ani nie przysparza autorytetu całemu środowisku historyków...

— Od dość dawna dążymy do ściślejszej, niż do tej pory, współpracy z resortem oświaty.

Chcielibyśmy, aby opracowywane przezeń podręczniki i programy nauczania historii — przed ich wprowadzeniem — były konsultowane ze środowiskiem naukowym. Mamy tu na uwadze ich odpowiedni poziom naukowy i walory popularyzatorskie, ale jak dotąd sprawa kończy się na naszych chęciach. Tymczasem doświadczenia dowiodły już nie raz, że niewłaściwie opracowane podręczniki i programy wzbudzają u sporej części młodzieży zniechęcenie do tego przedmiotu. Co więcej, w wielu szkołach historia stała się przedmiotem, którego się nie lubi, który zniechęca i nudzi. Sprzyja to bardzo rodzeniu się u młodzieży postaw cynicznych wobec przeszłości, co ma później swoje negatywne odbicie w jej życiu dorosłym. Jak młode pokolenia mogą tworzyć teraźniejszość bez dogłębnej znajomości jej genezy? Od tych „koczni” nie można się oderwać.

— Przysłuchując się obradom przemyskiej sesji usłyszałem stwierdzenie o społecznych i narodowych funkcjach historii oraz historyków. Znakomicie określili je przed 49 laty ówczesny prezes PTH prof. Franciszek Bujak, mówiąc: „Dziejeopis narodowy współcześnie z narodem w jego powodzeniach i nieszczęściach, a jeśli krytykuje jego błędy, to najczęściej dla wskazania mu lepszych dróg na przyszłość”. Jak Pan, jako 14 z kolei prezes PTH, mógłby dziś ocenić trafność opinii swego wielkiego poprzednika?

— Przede wszystkim jest ona nadal jak najbardziej aktualna i słuszna. Historyk musi pokazywać dobre i złe strony, ukazywać wady i zalety, zaproponować coś, dać do myślenia, pozwolić społeczeństwu wyciągnąć wnioski. Jak wiemy, najlepiej uczy się na błędach i dlatego historyk, wytykając je, działa z korzyścią dla ogółu. Musi on przekazywać prawdę, bo tylko z prawd można wyciągać właściwe wnioski. Ten kto lakieruje przeszłość — dezinformuje społeczeń-

stwo, działa na jego niekorzyść. Nie można lakierować przeszłości ani też jej oczerniać — fałszując obraz obiektywnej rzeczywistości.

Historyk oceniający krytycznie, choć obiektywnie, dane wydarzenie, stawiany jest często w złym świetle; niekiedy fałszywie przyodpisuje się mu złe intencje. Wynika to z pewnych, powiedzianych, megalomańskich nawyków Polaków, którzy przywykli do pewnych mitów i niechętnie patrzą, gdy ktoś je obnaża. W jakimś sensie jest to „spadek” pozostawiony przez niektórych... historyków, którzy — jak się to mówi — pisali ku pokrzepieniu serc, ale przyświecał im wówczas jeden cel — utrzymanie ducha w narodzie, na przykład w okresie zaborów, kiedy o Polskę trzeba było walczyć i w ten sposób. Z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie obraz czasów, powiadamy XVII-wiecznych, kiedy to byliśmy rzekomo największą potęgą europejską, mieliśmy najsilniejszą armię, najlepszych wodzów itd. Prawda wygląda inaczej — mogliśmy być...

— Jak Pan Profesor, w świetle dotychczasowego dorobku PTH, widzi rozwój regionalnych ośrodków naukowych, na przykład Stacji Naukowej w Przemysku?

— Uzupełniając cytowane już powyżej stanowisko, widzę bezwzględnie konieczność rozbudowy istniejących oraz tworzenia nowych stacji. Ich działalność w jakimś sensie zastępuje wyższą uczelnię, sprzyja tworzeniu bazy kadrowej i zaplecza naukowo-badawczego. Kto wie, być może z takiego „założka” uda się stworzyć wyższą uczelnię i w Przemysku? W każdym razie rozwój waszej stacji jest ważny ze społecznego punktu widzenia, czemu dałem wyraz w bezpośrednich rozmowach z I sekretarzem KW PZPR i wojewodą przemyskim. Miałem możliwość zapoznania się z dorobkiem naukowo-badawczym oraz edytorskim środowiska przemyskiego i — bez cienia kurtuazji — mogę stwierdzić, że jest znaczny. „Przemyskie Zapiski Historyczne” są czasopismem na wysokim poziomie naukowym, podobnie jak i inne wydawnictwa. Ma stacja bardzo bogatą bibliotekę i jeśli chodzi np. o księgozbiór do badań nad dziejami Galicji, to ustępuje on pod tym wzglę-

(Dokończenie na str. 6)

WOJEWÓDZKI KONWENT WYBORCZY

Zgodnie z art. 42 Ordynacji Wyborczej do Sejmu PRL wyłoniono WOJEWÓDZKI KONWENT WYBORCZY w Przemysku. Jego przewodniczącym jest **Józef Galant** — przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON.

Zastępcami przewodniczącego zostali: **Ryszard Turko** (sekretarz KW PZPR), **Stanisław Bajda** (wiceprezes WK ZSL, członek RW PRON), **Władysław Burnatowicz** (wiceprzewodniczący WK SD, członek RW PRON) i **Włodzimierz Dudkiewicz** (przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych).

Obowiązki sekretarza powierzone **Andrzejowi Chudzikiewiczowi**, kierownikowi Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR.

Pozostali członkowie Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: **Józef Bielecki** (przewodniczący Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych), **Lesław Chowański** (sekretarz KW PZPR, członek RW PRON), **Franciszek Czarniecki** (przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL), **Wojciech Dryjański** (komendant

Chorągwi Przemyskiej ZHP im. gen. Z. Berlinga), **Jerzy Krzakowski** (przewodniczący ZW ZMW „Wici”), **Wanda Lewkowiec** (członek Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich, radca prawny w Oddziale „Wojewódzkim Banku Gospodarki Żywnościowej”), **Jerzy Łobos** (przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX, wiceprzewodniczący RW PRON), **Czesław Paleczak** (inspektor oświaty i wychowania w gminie Lubaczów), **Andrzej Patocki** (I sekretarz KM PZPR w Jarosławiu), **Bogusław Pawlak** (wiceprzewodniczący ZW

ZSMP), **Maria Przychocka** (zastępca dyrektora Państwowego Przedszkola nr 2 w Przemysku, członek prezydium RW PRON), **Mikołaj Rakiecki** (przewodniczący Zarządu — Wojewódzkiego ZBoWiD), **Stanisław Rawski** (sekretarz MGK ZSL w Lubaczowie), **Ryszard Siuda** (sekretarz WK SD, prezes Zarządu Spółdzielni Rzemieśniczej „Przyszłość” w Przemysku) i **Stanisław Wilk** (przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, wiceprzewodniczący RW PRON).

Siedziba Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: **Przemysł, Rynek 24 (budynek UW), pokój nr 107.**

Nikomiu nie nie zostawię...

12 społecznych kontrolerów Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej z zespołów terenowych w Lubaczowie i Cieszanowie zainaugurowało 12 czerwca br. działalność merytoryczną przemyskiego Oddziału Delegatury NIK w Rzeszowie ds. IRCh. Wspólnie z przedstawicielami PIH kontrolowali w tym dniu funkcjonowanie handlu wiejskiego w gminach: **Horyniec, Cieszanów i Wielkie Oczy**. Dziennikarz „ZP” przebywał z zespołem lustracyjnym w Cieszanowie.

W sklepie spożywczym nr 14 miejscowej Gminnej Spółdzielni zastaliśmy zaopatrzenie marne, półki mocno przereźdzone. Kiedy pani z IRCh zapytała, czy jest coś do picia — ekspedientka zaproponowała oranżadę w woreczku foliowym, zaznaczając, że innych napojów nie ma. Inspektor PIH dokonał kontrolnego zakupu kilku produktów spożywczych, zapłacił i dopiero wtedy odkrył karty. Do zakupu kontrolnego nie było zastrzeżeń, waga się zgadzała, należność też była podliczona prawidłowo. Było za to kilka innych istotnych uchybień. Zanotowaliśmy: mleko świeże i w proszku nie mają ceny, waga dzieciętna niesprawną, magazyn zawałony transporterami plastikowymi (ponoć ekspedientka dopominała się w spółdzielni już od kilku dni, by je stąd zabrano), na zapleczu jest woda mineralna (880 butelek) i oranżada (380 bu-

telek), a miało nie być nic poza napojem w woreczkach... Ekspedientka nie ukrywała, że świadomie odmówiła sprzedaży, bo chciała najpierw pozbyć się oranżady w folii, gdyż jest to produkt krótkotrwały. Ponadto parę transporterów napojów chłodzących zostawiła dla jakiegoś mężczyzny. Był to ewidentny przykład ukrywania towarów przed nabywcami. Inspektor PIH sporządził protokół — sprawa znajdzie się na kolegium ds. wykroczeń. — **Teraz już nikomu nie nie zostawię, jak jest, niech stoi w sklepie** — powiedziała rozżalona ekspedientka.

Sklep nr 2 z artykułami do produkcji rolnej o godz. 10.30 był zamknięty. Na drzwiach, od wewnątrz, znajdowała się kartka z napisem „Jestem w podwórzu”. O godz. 12.30 sklep nadal był nieczynny, tym razem już bez żadnej informacji dla klien-

tów. Z wywieszki wynikało, że sklep powinien być otwarty w godz. 8—17.

Kolejną kontrolowaną placówką handlową był sklep nr 17 (obuwniczy). Też zamknięty, na drzwiach kartka z napisem: „Przerwa do godz. 13”. Ekspedientka była w środku. — **Dlaczego jest nieczynny?** — zapytali kontrolujący. — **Gminna Spółdzielnia ustaliła nowe godziny otwarcia, ale nie zrobiono jeszcze aktualnej wywieszki** — brzmiała odpowiedź. Zaopatrzenie w obuwie dla dorosłych dobre, gorzej z dziecięcym i młodzieżowym.

Oto kilka uwag z innych miejscowości:

Sklep nr 6 (art. gospodarstwa domowego) w Horyńcu. Nadmierne zageszczenie towa-

rów w pomieszczeniu handlowym, trudno w tym nieladzie zorientować się co jest, a czego nie ma. Utrudnia to pracę samemu personelowi. Przeprowadzono rozmowę z wiceprezesem miejscowej GS, sugerując rozbiorzenie. Padło zapewnienie, że coś takiego wkrótce nastąpi.

Sklep nr 11 (spożywczy) w Werchracie — w południe brakowało pieczywa, ekspedientka nie miała ważnej karty zdrowia.

Sklep nr 5 (spożywczo-przemysłowy) w Dachnowie wymaga remontu, a waga... aktualizacji.

Sklep nr 8 (art. gospodarstwa domowego i art. żelazne) w Wielkich Oczach — brak części zamiennych do kosiarzek konnych, zaś w sklepie nr 5 (spożywczy) nie było pieczywa, marmolady, kompotu, smalcu (które powinny być w ciągłej sprzedaży).

Wszystkie te i inne nieprawidłowości oraz wnioski zmierzające do ich usunięcia, znalazły się w wystąpieniach, jakie Oddział Wojewódzki NIK ds. IRCh przesłał do zarządów kontrolowanych geosów.

woj.

TV
sobota
niedziela

6 LIPCA

PROGRAM I

8.30 — Tydzień na działce
9.00 — Kino teleferii
9.45 — „Amazonia” — film dok.
10.15 — Powracająca fala — program wojskowy
10.30 — DTV
10.40 — Teatr TV: Eugene O'Neill — „Zaloba przystoi Elektryce” — cz. 1.
12.30 — Przegląd humanistyczny
12.50 — Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.20 — Poradnik rolniczy
13.50 — Kroniki lat pierwszych
14.30 — Azymut — wojskowy magazyn publicystyczny
15.00 — DTV
15.10 — Telewizyjna lista przebojów
15.30 — Program dla niesłyszących
16.00 — „Królowa Bona” (16)
16.55 — „Blask oceanu” — film dok. Stanisława Szwarcbronkowskiego
17.30 — Studio sport
18.15 — Losowanie Dużego Lotka
18.25 — Świat z bliska
19.00 — Bolek i Lolek
19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
19.30 — DTV
20.00 — „Sep” — film fab. prod. węgierskiej
21.40 — Czas (magazyn publicystyczny)
22.40 — DTV
22.45 — Wiadomości sportowe
23.00 — Program rozrywkowy
23.30—4.30 — „Sprawa dla dwóch” — film krym. prod. RFN

PROGRAM II

16.10 — Wideoteka
16.35 — Gwarkowe lato
17.25 — Dla dzieci
18.10 — Dziecina z okładki
18.30 — Kronika z Krakowa
19.00 — Spektrom — magazyn popularnonaukowy
19.30 — DTV dla niesłyszących
20.00 — Jesteśmy na wczasach
20.30 — Kudowa Zdrój '85 — reportaż
20.50 — XXIV Festiwal Mouniszowski — Kudowa Zdrój '85
21.30 — Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielnarz
21.40 — „Musashi” — film fab. prod. japońskiej
22.25 — Mrówkowice — widowisko publicystyczne
23.10 — DTV

7 LIPCA

PROGRAM I

8.10 — Tydzień — magazyn rolniczy
8.50 — Kino teleferii
10.30 — DTV
10.35 — Wielkie rzeki świata — „Ren” — film dok. prod. francuskiej
11.25 — Problemy ochrony architektury drewnianej w Zakopanem
11.55 — Siedem anten
12.55 — Telewizyjny koncert życzeń
13.40 — Kraj za miastem
14.05 — XXII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '85: debiuty
15.00 — DTV
15.10 — Tam, gdzie rośnie wanilia (15)
16.00 — „Ludzie Wisły” — polski film archiwalny
17.20 — Studio sport
18.00 — Kulisy wielkiej polityki: program Z. Broniarka
18.30 — Antena
19.00 — D'Artagnan i trzej muskietierowie
19.30 — DTV
20.00 — „Diana” (3) — film fab. prod. angielskiej
20.55 — Klub międzynarodowy
21.30 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.15 — Sportowa niedziela
23.15 — 23.20 DTV

PROGRAM II

13.55 — „Diana” (3) — film fab. prod. angielskiej (dla niesłyszących)
15.00 — Wojskowy program dok.
15.30 — Program publicystyczny
16.05 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (1)
16.20 — Final przebojów dwójki
17.00 — „Kino — Oko”
17.30 — „Jeździec w czarnej masce” — film fab. prod. hiszp.
18.30 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (2)
19.30 — DTV dla niesłyszących
20.00 — Studio sport
20.55 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Sandomierz (3)
21.35 — Sensacje XX wieku
22.00 — „Saga rodu Palliserów” (23) — film telewizyjny angielskiej
22.50 — DTV



ZDARZENIA

W Przeworsku odbył się III Międzywojewódzki Przegląd Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 9 regionów (Bielskie, Bydgoskie, Chełmskie, Kaliskie, Katowickie, Leszczyńskie, Nowosądeckie, Tarnobrzeskie i Przemyskie). Wśród nagrodzonych i wyróżnionych zespołów znaleźli się reprezentanci naszego województwa — przedsta-

wiciele Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku.

Od 21 do 24 czerwca trwały „Dni Przemysłu”. Najciekawsze imprezy odbyły się w minioną sobotę (patrz: serwis fotograficzny na str. 11).

Obradowała Wojewódzka Komisja do Walki ze Spekulacją, która dokonała oceny efektywności działań zmierzających do ujawniania i zwalczania nieprawidłowości w dystrybucji kart zaopatrzenia oraz w wypłatach rekompensat.

Odbyło się spotkanie aktywno-partyjno-służbowego WUSW, podczas którego dokonano podsumowania niepodważalnych dokonań MO i

SB w województwie w ciągu ostatnich 10 lat. Uczestniczyli przedstawiciele regionalnych władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem i wojewodą Andrzejem Wojciechowskim. W spotkaniu wzięli też udział m. in.: przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego Zdzisław Drewniowski i przewodniczący WRN Jerzy Mastalerczyk. 76 funkcjonariuszy milicji i służby bezpieczeństwa otrzymało medale 40-lecia Polski Ludowej. (Do tematu powrócimy w następnym wydaniu tygodnika)

W Leszczawie obradowali działacze Federacji Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa. Głównym

tematem spotkania były sprawy upowszechniania kultury w PGR-ach na terenie województw: krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego (szerszą relację zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Zycia”).

W Przemysku gościła delegacja z obwodu lwowskiego pod przewodnictwem sekretarza tamtejszej Rady Związków Zawodowych Fiodora Łysiuka. Celem przyjazdu radzieckich przyjaciół było sfinalizowanie przygotowań do tegorocznej wakacyjnej wymiany dzieci i młodzieży (współpraca w tej dziedzinie między obwodem lwowskim i województwem przemyskim trwa już od wielu lat).

PRZEMYSŁ

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa malarstwa i scenografii Zdzisława Koreleskiego.

Biuro Wystaw Artystycznych

Wystawa prac Geno-Malkowskiego z cyklu „Próby” (Galeria BWA-„Desa”, ul. Fredry 5).

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Wystawa prac pokonkursowych wojewódzkiego konkursu „Moja miejscowość w 40-leciu”.

Stowarzyszenie PAX

3 VII, godz. 18 — Film dla dzieci i młodzieży pt. „Brylanty pani Zuzy”.

4 VII, godz. 18 — Spotkanie z radiestetą Marianem Komanem.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

4 VII, godz. 17 — Kino letnie ODK.

9 i 10 VII — Ogólnopolskie Forum Młodzieży Spółdzielczej (szczegóły na afiszach).

Klub Osiedlowy PSS-PSM przy ul. Pstrowskiego

4 VII, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

5 VII, godz. 17 — Projekcja filmów dla dzieci
5 i 9 VII, godz. 17 — Rozgrywki Ligi Osiedlowej.

PRZEWORSK

Przeworski Dom Kultury

5 VII, godz. 10 — Wojewódzkie Święto Spółdzielczości połączone z koncertem amatorskich zespołów artystycznych. Wystąpią m. in.: Zespół Pieśni i Tańca „Gacoki” i kapela ludowa rodziny Pudełków z Siedleczki.
9 VII, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Filatelisty — wymiana znaczków pocztowych (sala klubowa).

Wystawa pt. „Ośrodki nowoczesnej gospodyni” — prezentacja robótek ręcznych.



LUBACZÓW

Lubaczowski Dom Kultury

6 i 7 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.
Wystawa malarstwa Heleny Olearnik.

Kto nas popiera



11 czerwca br. na koncie Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Życia Przemysłowego” (PKO Oddział Przemysł 65517-13785-132) znajdowało się 7 mln 194 tys. 836 zł i 80 gr. — płon trwającej już 3 lata akcji. W tym czasie aktywność społeczna znacznie osłabła. Pozostali nam wierni jedynie filatelisci (ich najnowsza cegielnia miała wartość 25 tys. zł), Zakłady Automatyki „Merz — Polna” (100 tys. zł), Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „San” (10 tys. zł) i Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej (13 400 zł). Ponadto z zobowiązań wobec Prokuratury Rejonowej w Przemysłu wpłynęło 4 015 zł, zaś „totkowicz” Witold Pochodaj z Jarosławia wpłacił 200 zł. I to już wszystko.

(alb)

Robotnice Iwowskiego „Majaka” w przeworskiej „Vistuli”



O kontaktach i różnorodnych formach współpracy pomiędzy naszym województwem a obwodem Iwowskim pisaliśmy już wielokrotnie. Okazją do powrotu do tego tematu jest zakończony niedawno i kilkudniowy

pobyt grupy pracowników Iwowskich Zakładów Odzieżowych „Majak” w przeworskiej „Vistuli”. Szwaczki: Wiera Kazimierzczuk, Sława Sapożnikowa, Luba Ługowaja i Olga Zdanowa — zasiadały wraz ze swymi

przeworskimi koleżankami do maszyn i nie najgorzej sobie radziły. Nie marnowali również czasu pozostali członkowie delegacji „Majaka”: sekretarz tamtejszego komitetu zakładowego partii Siergiej Chlebnikow oraz Antonina Bajewa i Luba Hutman. Interesowali się oni życiem załogi, procesami technologicznymi i organizacją pracy.

Lwowianie uczestniczyli w obchodach „Tygodnia Tradycji i Współczesności Kultury Przeworskiej”, zwiedzili m. in. Kraków, Łańcut i jarosławski „Jarlan”. Wywieźli z naszego województwa wiele miłych wspomnień i wdzięczność dla tych, którzy się o nich troszczyli i okazali im dużo serca. Chodzi m. in. o dyrektora przeworskich zakładów Adama Zastyrca, sekretarza POP Tadeusza Sławińskiego i szefa produkcji Jadwigę Mazlarską.

W sierpniu do „Majaka” wyjedzie grupa pracowników „Vistuli”.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Losowanie polisy ubezpieczeniowej



Już po raz dziesiąty odbyło się losowanie polisy ubezpieczeniowej wśród dzieci urodzonych w kwietniu. W br. do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Przemysłu wpłynęły aż 433 wnioski.

Ostatnio, w obecności inspektorów PZU: Janusza Zadorożnego, Franciszka Stadnika i Jerzego Kozickiego — czteroletnia Ania Faber wylosowała polisę dla Sławomira Kamińskiego z Basznej Dolnej, który przyszedł na świat 24 kwietnia br. Rodzice chłopca są pracownikami PGR w Basznej.

Mała Ania otrzymała za swój trud piękną, dużą lalkę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W naszych ośrodkach wypoczynkowych

Życzyć tylko dobrej pogody?

Rozpoczął się „gorący” okres wakacji, czasów i urlopów — także w naszych regionalnych ośrodkach wypoczynkowych, które z roku na rok zyskują na popularności, mimo że do morza i gór tak daleko.

W połowie czerwca zbieżnymi informacjami o przygotowaniach do tegorocznego sezonu, szukając odpowiedzi na pytanie: — Co się zmieniło na lepsze w porównaniu z rokiem ubiegłym, na co mogą liczyć wczasowicze w Krasiczynie, Radawie i Ubieszynie? (O innych ośrodkach będziemy pisać w trakcie sezonu).

● W lipcu i w sierpniu krasiczyński, sąsiadujący z remontowanym zamkiem, ośrodek warszawskiej FSO będzie gościł 400 pracowników (i członków ich rodzin) z żerańskiej fabryki oraz jej krajowych filii. W programach czterech turnusów figurują m. in. wycieczki, o-

gniska oraz zajęcia świetlicowe. Sąsiedztwo Przemysła powinno sprzyjać rozwijaniu kulturalnych „zachcianek” wczasowiczów. Z ich aprowizacją nie powinno być większych problemów.

● Sukcesywnie rozbudowuje się ośrodek w Radawie. M. in. gospodarujący w nim jarosławski MOSiR pomyślał o boiskach do siatkówki i badmintona oraz o korcie tenisowym, służącym wczasowiczom z okolicznych ośrodków zakładowych. Nieco więcej sprzętu pływającego posiada wypożyczalnia, w MOSiR-owskiej bazie przybyło 12 miejsc noclegowych w niedawno zbudowanych domkach campingowych (2 z 5 już postawionych wyposażono), które można wynająć za odpłatnością ok. 300 zł za dobę. Podobnie jak w latach ubiegłych są kłopoty z zatrudnieniem ratowników strzegących bezpieczeństwa osób korzystających z ką-

pieli w miejscowym zalewie Lubaczówki. Czynny będzie sezonowy posterunek MO, gorzej z wyżywieniem wczasowiczów oraz amatorów sobotnio-niedzielnego wypadu do Radawy. Niestety, i w tym sezonie restauracja „Radawianka” nie będzie czynna (nie ma ajenta chętnego na jej prowadzenie bez zgody na sprzedaż piwa). Co prawda, GS w Wiązownicy miał — przynajmniej tak deklarowano — uruchomić w zamian sklep spożywczy, ale w połowie czerwca nikt nie był władny odpowiedzieć czy i dokąd kiedy to nastąpi. Lepiej wygląda perspektywa komunikacji pomiędzy Jarosławem a Radawą: czynna będzie tradycyjna „zielona linia” MKS, dodatkowe kursy zaplanowały autobusy PKS.

21 czerwca rozpoczął wczasową działalność radawski ośrodek „Jarlanu”. W 15

Cebula przypomina życie



Deszczu było za dużo

Tegoroczna wiosna nie była zbyt pomyślna dla rolników. Częste i obfite opady deszczu (połączone nieraz z silnymi wichurami) spowodowały sporo strat. Wiele hektarów zbóż jest już wyłożonych, ulewne deszcze poczyniły także znaczne szkody na plantacjach buraków cukrowych. Dotyczy to zwłaszcza gminy Orły (w niewielkim stopniu także gminy Żurawica) — likwidatorzy PZU stwierdzili tam w sumie ok. 740 szkód. Do 20 czerwca br. oszacowano z nich 317, w formie odszkodowań wypłacono rolnikom ponad 3,7 mln zł.

Rolnicy domagali się także odszkodowań za wyległe zboża, lecz za szkody tego rodzaju PZU nie ponosi odpowiedzialności.

(d)

Uzupełnienie do „białej niedzieli”

Niedawno zamieściliśmy informację o tzw. „białej niedzieli” w Kalnikowie. Ta społeczna akcja miała — według pomysłodawcy, inspektora oświaty i wychowania w Stubnie Barbary Gmitrowicz — służyć przede wszystkim dzieciom, ale skorzystali wszyscy chętni. Wśród wymienionych w informacji uczestników tej godnej pochwały inicjatywy, pracowników Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, zabrakło najważniejszej osoby — lekarza Wojciecha Wilanowskiego, ordynatora Oddziału Otolaryngologicznego. Przepraszamy za to niedopatrzenie.

Dawcy najcenniejszego leku

W Gminnym Ośrodku Zdrowia w Horyńcu-Zdroju zorganizowano akcję honorowego oddawania krwi. Przedsięwzięcie to spotkało się z dużym zrozumieniem mieszkańców tej miejscowości. Zgłosiło się 60 osób, od których pobrano 20 litrów tego najcenniejszego leku.

Słowa uznania należą się nie tylko tym, którzy wykazali wspólną społeczną postawę, rozumiejąc, że krew jest darem życia, ale również miejscowym zakładom pracy, które akcję wsparły finansowo.

Wzorowo wywiązała się ze swych obowiązków ekipa лаборantek z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubaczowie.

(j)

domkach może przebywać w każdym turnusie po 60—70 osób. W br., jak nigdy liczba chętnych na wczasy w Radawie była wyższa niż liczba miejsc noclegowych. Zachęca cena (2 tys. zł za turnus) oraz możliwość korzystania z obiadów dowożonych z zakładowej stołówki (śniadania i kolacje we własnym zakresie), spożywanych w niedawno oddanej do użytku jadalni (niestety, bez zaplecza kuchennego). Z myślą o najmłodszych przygotowano plac zabaw, starsi zaś będą korzystać z obiektów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych MOSiR-u.

Na czterech turnusach, po 40—50 osób każdy, będzie w br. odpoczywać załoga jarosławskiej Huty Szkła, dysponująca w Radawie 10 domkami campingowymi. Również i tu gwarantuje się usługi stołówki zakładowej (za 50-procentową odpłatnością). Zakończono budowę własnej przystani wodnej nad zalewem, przygotowano okazałą plażę. Amatorzy sportów wodnych będą w większym niż ongiś zakresie korzystać z zakupionego przez hutę sprzętu. W początkach lipca hutniczy o-

środek będzie gościł przez 2 dni 30-osobową kolonię z Czechosłowacji (30 dzieci pracowników — w ramach wymiany będzie wypoczywać u naszych południowych sąsiadów).

Koszt turnusu wynosi 1000 zł od osoby, zaś obiadu w granicach 50 zł. Codziennie w godzinach popołudniowych w ośrodku czynna będzie własna kawiarenka.

● Coraz lepsze warunki stwarza swym gościom ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy przeworskiego MOSiR w Ubieszynie, który przyjmuje turystów indywidualnych, w tym wielu wędkarzy. 70 miejsc noclegowych, camping, pole namiotowe, kuchnia, pawilon gastronomiczny, kiosk spożywczy i bieżąca woda — to atuty, którymi rzadko który z naszych ośrodków dysponuje. Podobnie jak w latach minionych, Ubieszyn będzie tradycyjnym miejscem sobotnio-niedzielnego wypoczynku przeworszczan. Część z nich skorzysta z rozwijających się tu ośrodków zakładowych.

(bz)

Jak zgłasza się kandydatów na posłów

Zbliżają się wybory do Sejmu PRL. Wchodzimy w bardzo ważny okres typowania kandydatów na posłów. Warto więc chyba przypomnieć ten fragment ordynacji (rozdział 7), w którym sprecyzowano tryb ich zgłaszania.

Art. 51.

1. Prawo wysuwania do wojewódzkich konwentów wyborczych osób proponowanych na kandydatów na posłów wybieranych z okręgowych list wyborczych przysługuje wojewódzkim władzom: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stowarzyszenia „PAX”, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Polskiego Związku Katolicko-Stołecznego oraz Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, a także wojewódzkim władzom lub wojewódzkiemu porozumieniu związków zawodowych, społeczno-zawodowych organizacji rolników, socjalistycznych związków młodzieży, organizacji kombatanek i kobiecych oraz innych organizacji społecznych o zasięgu krajowym, zrzeszających obywateli w miastach i wsiach.

2. Kandydatów na posłów wybieranych z krajowej listy wyborczej przedstawia Ogólnopolski Konwent Wyborczy Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

3. Ogólnopolski Konwent Wyborczy ustala termin, do którego przyjmowane będą przez konwenty wyborcze od uprawnionych organizacji zgłoszenia osób wysuniętych na kandydatów na posłów. Uchwałę Ogólnopolskiego Konwentu Wyborczego ogłasza się w Dzienniku Urzędowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „Monitor Polski”.

Art. 52.

Organizacje uprawnione do wysuwania osób proponowanych na kandydatów na posłów mogą ustalać wewnątrzorganizacyjny tryb zgłaszania i opiniowania tych osób.

Art. 53.

1. Wojewódzkie konwenty wyborcze ustalają, spośród osób wysuniętych przez uprawnione organizacje lub ich porozumienia, wykazy proponowanych kandydatów na posłów — dla każdego okręgu wyborczego.

2. Ogólnopolski Konwent Wyborczy wojewódzkie konwenty wyborcze przedstawiają wyborcom proponowanych kandydatów na posłów dla zebrania o nich opinii i uwag wyborców.

Art. 54.

Proponowanych kandydatów na posłów przedstawia się wyborcom

- 1) na obywatelskich zebraniach konsultacyjnych,
- 2) w środkach masowego przekazu.

Art. 55.

1. Obywatelskie zebrania konsultacyjne organizowane są przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Te-

ranowe organa administracji państwowej o właściwości ogólnej stopnia podstawowego udzielają pomocy w organizowaniu tych zebrań.

2. Właściwe organa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego we współpracy z konwentami wyborczymi i organizacjami, które wysunęły proponowanych kandydatów na posłów, ustalają harmonogramy obywatelskich zebrań konsultacyjnych i podają je do wiadomości wyborców na terenie danego okręgu wyborczego. W harmonogramach określa się w szczególności terminy i miejsce zebrań.

Art. 56.

1. Na obywatelskich zebraniach konsultacyjnych odbywa się dyskusja nad deklaracją wyborczą Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, przedstawia się kandydatów na posłów obecnych na zebraniu oraz — charakterystyki wszystkich kandydatów i posłów w danym okręgu wyborczym i z krajowej listy wyborczej. Wyborcy mogą zgłaszać opinie i uwagi wobec wszystkich kandydatów.

2. W obywatelskich zebraniach uczestniczą przedstawiciele konwentów wyborczych oraz organizacji, które wysunęły kandydatów na posłów. Zebraniu przewodniczy przedstawiciel Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

3. Z przebiegu obywatelskich zebrań konsultacyjnych sporządza się protokoły, w których w szczególności zamieszcza się głoszone przez wyborców opinie i uwagi o proponowanych kandydatach na posłów. Protokół podpisuje przewodniczący zebrania i przekazuje niezwłocznie wojewódzkiemu konwentowi wyborczemu.

Art. 57.

Konwenty wyborcze, współdziałając z organizacjami, które wysunęły proponowanych kandydatów na posłów oraz właściwymi organami Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, podejmują działania służące szerokiemu przedstawieniu wyborcom osób proponowanych na kandydatów na posłów z okręgowych list wyborczych i krajowej listy wyborczej; w tym celu w szczególności korzystają ze środków masowego przekazu oraz innych dostępnych form informacji i propagandy.

Art. 58.

1. Wyborcy mogą przekazywać opinie i uwagi o proponowanych kandydatach na posłów bezpośrednio do właściwych konwentów wyborczych.

Każdy organ, instytucja, i organizacja, do której wpłynęła opinia lub uwaga o proponowanym kandydacie na posła, ma obowiązek niezwłocznie jej przekazania właściwemu konwentowi wyborczemu.

Rok po wyborach do rad narodowych

Migawki z dwóch gmin

Rady narodowe, wybrane 17 czerwca ub. roku po wstępnym okresie różnych zabiegów organizacyjnych, nabierają coraz większego doświadczenia i stają się autentycznymi gospodarzami swych terenów. Coraz umiejętniej potrafią korzystać ze swych uprawnień, skutecznie egzekwują zgłaszane postulaty i wnioski.

Jednym z najważniejszych celów rad narodowych jest wywiązywanie się z przyrzeczeń złożonych wyborcom. Chodzi oczywiście o realizację przyjętych programów. Wiele zawartych w nich postanowień można było już wykonać. Inne to zadania na dłuższą metę. Wszystkie jednak są realne — bowiem opracowywano je, licząc się ze stanem naszej gospodarki i możliwościami.

Jedno jest pewne: tam, gdzie radni wykazali, że są właściwymi ludźmi na właściwym miejscu, postęp jest widoczny i w tych miejscowościach, czy

gminach, widać też większe wsparcie społeczeństwa dla ich poczynań. Posłużmy się dwoma przykładami.

Przed rokiem, w programie wyborczym w gminie Chłopice zapowiedziano m. in.: gazyfikację wsi Jankowice oraz modernizację drogi w Boratynie. Na te, ważne dla miejscowego społeczeństwa, inwestycje oczekiwano od dawna, a ich wykonanie miało być sprawdzianem aktywności nowo wybranych radnych oraz „siły przebicia” całej GRN. Radni nie zawiedli swych wyborców, dokładając wielu starań, aby otrzymane mandaty zaufania poprzeć konkretnym działaniem. Droga w Boratynie jest już gotowa — kosztowała 6 milionów złotych, a środki na ten cel wyasygnowała GRN oraz Rada Sołecka. Nie zabrakło też pomocy miejscowego społeczeństwa, które — widząc zaangażowanie radnych — wspomogło realizację tego przedsięwzięcia...

Niedługo też zapewne mieszkańcy Jankowice będą korzystać z gazowych kucharek i innych tego rodzaju urządzeń, bowiem dokumentacja jest na ukończeniu, a zgromadzone środki pozwalają na rozpoczęcie robót.

W gminie Medyka jednym z wiodących tematów przedwyborczych spotkań była m. in. budowa wspólnej szkoły dla dwóch miejscowości — Leszno i Torki. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak poważną inwestycją jest taki obiekt. A jednak „zebrano siły” i obecnie opracowana jest już pełna dokumentacja techniczna. Ambicją radnych jest, aby wzniesienie szkoły rozpocząć jak najszybciej, koniecznie w bieżącej kadencji.

Podobnych przykładów jest w naszym województwie sporo. Najważniejsze jest zaś to, że coraz więcej wiary jest w możliwość, niż w niemoc, jak to do niedawna jeszcze bywało. (m)

MRN w Przeworsku

Działalność radnych — członków PZPR

Minął już ponad rok od wyborów do rad narodowych. Okres to chyba wystarczająco długi, aby radni mogli się pokusić o pewną ocenę własnej pracy, zastanowić się, na ile udało się im realizować zadania zapisane w programach wyborczych. Nowa ustawa obdarzyła rady dość szerokimi kompetencjami, pozwalającymi im — oczywiście nie automatycznie, ale poprzez prężne działanie — stać się rzeczywistymi gospodarzami terenu. Czy tak faktycznie jest, zależy to w dużej mierze od pracy zespołów radnych PZPR, ZSL i SD oraz od postawy radnych bezpartyjnych.

Miejska Rada Narodowa w Przeworsku liczy 40 radnych, 15 z nich to członkowie PZPR, 4 — ZSL, 3 — SD, 18 zaś to bezpartyjni. Aktywna realizacja polityki partii na forum rady oraz twórczy udział w jej kształtowaniu, rozwijanie i umacnianie więzi rady ze społeczeństwem, inicjowanie przedsięwzięć zapobiegających powstawaniu napięć i konfliktów społecznych oraz zwalczanie negatywnych zjawisk społecznych — to podstawowe zadania zespołu radnych — członków PZPR — skupiającego także 6 bezpartyjnych, którzy włączyli się doń dobrowolnie.

Te ogólnikowo przedstawione zadania nabierają realnych kształtów przy podejmowaniu przez wszystkie zespoły spraw istotnych dla miasta — podkreśla zastępca przewodniczącego MRN, I sekretarz KM PZPR Czesław Staroniski.

Do tej pory szczególnie dużo uwagi poświęcano realizacji postanowień przyjętych podczas „Trybuny Obywatelskiej”, która odbyła się w tym mieście w maju ub. r. Wiele z nich zapisano w Miejskim Programie Wyborczym, którego kilka punktów udało się urzeczywistnić.

Opracowano dokumentację na ujęcie wody dla szpitala, są też pieniądze (15 mln zł) na ten cel.

Przyspieszono budowę ujęcia wody dla miasta w Rozbrzu (koszt tej inwestycji wynosi ok. 270 mln zł; WRN przyznała z nadwyżki budżetowej na to przedsięwzięcie 15 mln zł).

Przyspieszono także budowę kolektora „B” dla północnej części miasta (obecnie jednak prace utknęły, gdyż jedna z firm nie chce się zgodzić, aby kolektor przebiegał przez jej teren, zamierza ona bowiem budować w tym miejscu halę produkcyjną).

Uruchomiono załadunek komunikacji miejskiej — kursują dwa autobusy, podobno w niedalekiej przyszłości przybędą jeszcze trzy.

Są pieniądze na rozbudowę kotłowni ZPO „Vistula”, brak jednak wykonawcy i może dojść do tego, iż budowanych właśnie bloków przy ul. Jagiellońskiej nie zasiedli się z powodu braku ciepła.

W planie pracy zespołu na bieżący rok zapisano też takie punkty jak: odbywanie wspólnych posiedzeń z Egzekutywą KM PZPR, rozwijanie kontaktów z załogami zakładów pracy, ocena realizacji uchwał MRN oraz wniosków i postulatów zgłaszanych np. przez komitety osiedlowe. Zespół utrzymuje też ścisłe kontakty z radnymi WRN z terenu miasta, często „podpowiada” im, jakie istotne sprawy Przeworska należałoby poruszyć na szczeblu wojewódzkim.

W czasie posiedzeń zespołu dochodzi nieraz do burzliwych dyskusji, ścierają się poglądy i opinie, zawsze jednak przyjmowane jest ostatecznie wspólne stanowisko, prezentowane później na forum rady. (d)



Do tej pory szczególnie dużo uwagi poświęcano realizacji postanowień przyjętych podczas „Trybuny Obywatelskiej”, która odbyła się w Przeworsku w maju 1984 roku. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Komu się opłaca?

— Obecny kryzys gospodarczy to okres szczególnej prosperity dla rolnictwa — taką tezę stawia ADAM JUREK, dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu. Dla zdecydowanej większości rolników twierdzenie to jest wręcz obraźliwe, że wsi bowiem dość mocno słychać głosy, iż produkcja rolna (zwłaszcza zwierzęca) jest mało opłacalna. Nawet po ostatnich podwyżkach cen skupu płodów rolnych. — Nie opłaca się tym, którzy uprawiają hektar lub dwa, hodują jedną krowę lub prosiaka — replikuje dyr. Jurek.

Niedawno — wraz z Komisją Rolną KW PZPR — miał okazję (zresztą po raz kolejny) przyrzec się gospodarstwu na Ziemiach Zachodnich. Tam rolnikom się opłaca, w Przemyślu nie. Trudno jednak mierzyć jedną miarą tamte i te gospodarstwa, choć z punktu

widzenia banku nie ma podstaw, aby tak nie czynić. W Poznaniu czy Leszynie gospodarstwa są bowiem duże, kilkudziesięciogektarowe, zaś w Przemyślu w 1984 roku średnie gospodarstwo liczyło 3,56 ha. Zaledwie ok. 20 proc. gospodarstw liczy powyżej 5 ha. I to jest — jak się zdaje — jedna z głównych przyczyn niskiej ich wydajności. Dużych gospodarstw nie można jednak tworzyć na siłę (niechlubne przykłady mamy przecież jeszcze w pamięci), sprzyjać temu musi przede wszystkim stabilna polityka rolna, a zwłaszcza instrumenty ekonomiczne. „Chcesz na wsi dobrze żyć z pracy na roli — musisz mieć przede wszystkim duże, towarowe gospodarstwo”. Wielu twierdzi, że gdyby średni obszar gospodarstwa wynosił w Przemyślu ponad 5 ha, to w poziomie produkcji rolnej moglibyśmy się równać nawet z Poznaniem.

To pewno przesada, ale coś w tym jest. Małe gospodarstwa też jednak mają swoją szansę, zwłaszcza w produkcji warzywniczej czy zielarskiej. Niektóre nawet ją wykorzystują — na początku lat 70-ych np. marchew i cebulę sprowadzano do Przemyśla z okolic Warszawy. Dzisiaj mamy ich w nadmiarze.

W naszym województwie jest kilkaset dobrych i bardzo dobrych rolników indywidualnych, są też osiągające wysokie plony PGR i RSP. Ale to o wiele za mało, w stosunku do możliwości glebowych i klimatycznych. Zwłaszcza że żywności (i to tej podstawowej) nadal nam brakuje.

Z punktu widzenia banku najlepsze są te gospodarstwa, które najwięcej sprzedają. W gospodarstwach indywidualnych wartość produkcji sprzedanej z 1 ha użytków rolnych była w ub. roku bardzo zróżnicowana — wahała się od 23—130 tys. zł. Zastanawiające, iż w wielu gminach o zbliżonych (lub prawie identycznych) warunkach glebowych różnice były znaczne. Np. w gminie Gać wyniosła ona 96 tys. zł. a w gm. Przeworsk 59 tys. zł. Ciekawe gdzie (ale to przecież nieistotne) sprzedawali swoje plody rolnicy z gminy Orły skoro z danych BGŻ wynika, iż wartość produkcji sprzedanej z 1 ha wyniosła tam w ub. roku 56 tys. zł. a np. w gm. Pawłosiów

130 tys. zł. Na taką pozycję tej drugiej wpływa niewątpliwie duża produkcja trzody chlewnej. Dyrektor BGŻ wysoko ceni rolników z tej gminy i przy okazji powiada, że dla nich kredytów nie powinno zabraknąć.

Podobnie wygląda problem w PGR. W ub. r. produkcja końcowa netto (produkcja sprzedana minus koszty jej uzyskania) z 1 ha użytków rolnych kształtowała się w przedziale 22—107 tys. zł. Są więc duże różnice, ale banku nie interesuje dlaczego.

Jeśli ktoś nie umie (lub nie chce) gospodarować wydajnie, to niech... bankrutuje. Jak długo bowiem można tolerować brak wyników produkcyjnych, dawać nowe kredyty, nie mając gwarancji ich spłaty?

Dyrektor A. Jurek mówi, iż — z punktu widzenia banku — najlepsze efekty uzyskuje PGR Makowisko. Gospodaruje na liwych glebach, a sprzedaje państwu (produkcji podstawowej) za 75 tys. zł z 1 ha użytków rolnych A np. PGR Medyka — posiadające o wiele lepsze gleby — tylko za 64 tys. zł. Podobnie rzecz wygląda w gospodarstwach spółdzielczych — np. produkcja końcowa netto z 1 ha użytków rolnych w RSP Wietlin III wynosi 60 tys., a w RSP Akmanice tylko 31 tys. zł.

Panuje dość powszechne prze-

konanie, że rolnicy indywidualni najlepiej wykorzystują ziemię, mają najwyższą sprzedaż z hektara. Z danych BGŻ wynika wszakże, że prym wiedeń tu sektor spółdzielczy. Średnia sprzedaż z hektara wyniosła w nim w ub. r. 80 tys. zł. podczas gdy w państwowych gospodarstwach — 57 tys. zł. a w sektorze indywidualnym — 55 tys. zł.

— Jako dyrektor banku, chciałbym, aby wszyscy byli bogaci, bo to dla banku wspólni klienci. A dobry klient to ten, który ma dużą, dobrze zorganizowaną produkcję. Naszym obowiązkiem jest właśnie organizowanie takiej produkcji rolnej. Nikt jednak z zewnątrz nie może kierować gospodarstwem, można jedynie na nie oddziaływać za pomocą instrumentów ekonomicznych. Jeśli bank daje kredyt, to musi wiedzieć, że rolnik, PGR czy spółdzielnia będą bogatsi — zaznacza A. Jurek.

Problem więc w tym, aby stwarzać ekonomiczne zachęty do rozwoju produkcji dla wszystkich sektorów rolnictwa. Wzrostowi produkcji sprzyjać będą niewątpliwie ostatnie podwyżki cen skupu żywności i płodów rolnych, choć oczywiście ich wysokość na pewno nie zadowala wszystkich rolników. Szczególnie tych posiadających niewielkie gospodarstwa.

(cd)

„Delikatny” handel

Handel warzywami i owocami należy chyba do najtrudniejszych, towar ten bowiem — nie sprzedany jednego dnia, następnego często nadaje się jedynie do wyrzucenia. W tej branży obowiązują w zasadzie ceny umowne, wyznacza je prawo popytu i podaży. Na przestrzeni ostatnich lat rynek warzywno-owocowy nieco się ustabilizował, najlepszym tego przykładem są choćby jabłka, które jeszcze w czerwcu można było kupić po całkiem przystępnej cenie. W okresach „kłęsk urodzaju” sporo rabanu robi się wokół jabłek przemysłowych, tzw. spadów. Do zwiększania ich przerobu przyczynia się Przemyska Wytwórnia Win „Pomona”, zamiary takie mają także niektóre PGR-y. Chodzi jednak o to, by produkowały one nie „jabłczki”, lecz orzeźwiający sok pitny.

W ub. r. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska skupiła zaledwie 19,5 tys. ton owoców i warzyw, a więc mniej niż w 1983 roku. Najniższe były dostawy ogórków i pomidorów (730 ton — połowa planu), ale dużo wyższa podaż selerów, pietruszki i czosnku.

Na skutek... braku rynku zbytu nie wykonano planu skupu (2 952 tony) ziemniaków wczesnych. Skupiono również tylko połowę planowanej wielkości (516 ton) miodu. Jeśli nadal pszezoły niszczyć będzie warroza, to za parę lat miod może zniknąć ze sklepów półek.

Mało było w ub. roku pieczarek, a to dlatego, iż wielu producentów sprzedaje je — oczywiście po wyższych cenach — poza spółdzielnią. To samo odnosi się do warzyw szklarniowych, choć w ub. r. WSOP zweryfikowała umowy

kontraktacyjne i podziękowała tym plantatorom, którzy najlepszy towar wywożą do Katowic, Krakowa czy Rzeszowa, spółdzielnia pozostawiając resztki...

W handlu warzywami i owocami niezwykle istotne jest, aby droga towaru od producenta do konsumenta była jak najkrótsza, aby było na niej (ze względu na kieszeń klienta) jak najmniej pośredników.

W ub. r. spółdzielnia prowadziła sprzedaż detaliczną w 48 sklepach oraz na 14 straganach sezonowych i w 5 kwaciarniach. Jakość towaru w wielu przypadkach pozostawia wiele do życzenia, ale troskę o to, aby była ona najlepsza wywołuje konkurencja.

W ub. r. WSOP wyeksportowała 147,8 tony truskawek, 64 tony rabarbaru i 10 ton fasoli szparagowej, ale był to najniższy eksport na przestrzeni ostatnich pięciu lat. Dla urozmaicenia (choć bardzo znikomego) naszego rynku spółdzielnia otrzymała z importu 7 ton papryki, 84 tony arbuźów i 26 ton winogron.

Pod szyldem „Ogrodnika” działają przetwórcze owoców i warzyw w Jarosławiu i Tyniowicach. Są to zakłady stare, w których nie można zastosować nowoczesnej technologii. W takich warunkach udało się jednak wyprodukować w ub. r. 267 ton przetworów warzywnych, grzybowych i marynat oraz 177 ton kompotów.

Dalsze rozwijanie działalności handlowej i przemysłowej uzależnione jest w dużej mierze od realizacji inwestycji. W ub. r. nakłady na nie wyniosły prawie 71,8 mln zł, zakończono m. in. budowę

przechowalni owoców i warzyw w Żurawicy (na uruchomienie czeka wszakże nadal instalacja chłodnicza), oddano do użytku magazyn w Przemyślu. Dobiaża końca I etap budowy bazy przetwórczej w Kańczudzie, trwają prace wykończeniowe w przechowalni warzyw w Radymnie. Trwa także (ile to już lat?) budowa sklepu nasionnego przy ul. Łukasieńskiego w Przemyślu i owocowo-warzywnego w Horyńcu-Zdroju. W 1987 roku planuje się rozpocząć budowę bazy przetwórczo-magazynowej w Szówsku i przechowalni owoców i warzyw w oddziale Jarosław.

Sprawny i szybki przerzut towaru decyduje o wynikach handlu, o dobrym zagospodarowaniu skupionych warzyw i owoców. Od 1982 roku spółdzielnia posiada własny transport składający się z 59 samochodów. Potrzeba ich jednak znacznie więcej, jeśli świeży towar ma docierać na czas także np. do Lubaczowa, Horyńca-Zdroju, Cieszanowa, Sieniawy, Dynowa, Kańczugi i innych mniejszych miejscowości.

W ub. r. 460-osobowa załoga WSOP wypracowała ponad 18 mln zł zysku (obrót ok. 2 mld zł). Średnia płaca w handlu wyniosła 12 963 zł (średnia krajowa — 13 940 zł); brakuje ludzi do pracy w punktach skupu i sklepach, w dodatku wielu dotychczasowych pracowników odchodzi do prywatnej inicjatywy.

To tylko wybrane problemy poruszone podczas X Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli WSOP w Przemyślu. Delegaci reprezentujący ponad 7,3 tys. członków spółdzielni (w ub. roku przybyło ich 1,1 tys.), przyjęli także kierunki działania WSOP na najbliższy okres. W uchwale zapisano m. in. potrzebę dalszego podnoszenia rangi umów kontraktacyjnych, zwiększania dyscypliny dostaw, rozszerzania fachowego doradztwa. Zwrócono też uwagę na konieczność powiększenia upraw owoców jagodowych i wiśni.

(cd)

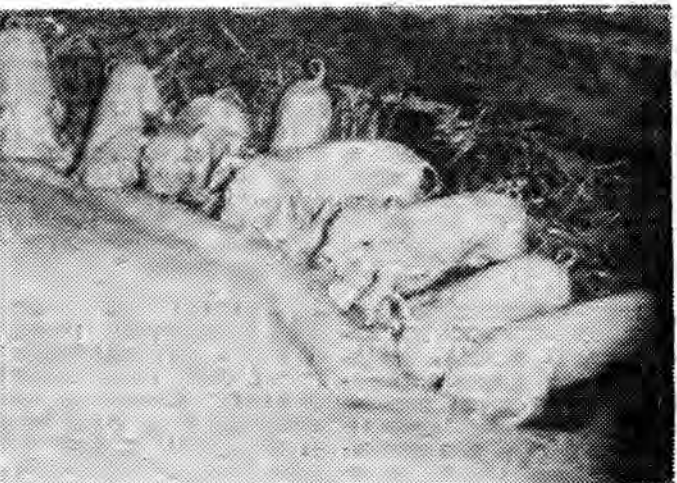
Rolnictwo w 40-leciu

Adam Sztajmiec wydał, nakładem ZW Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Przemyślu, interesującą ekonomistów i działaczy społeczno-politycznych broszurę pt. „PRZEMIANY ROLNICTWA PRZEMYSKIEGO W OKRESIE 40-LECIA”. Jej ogromnym plusem jest bogactwo liczb i ograniczenie, do niezbędnego minimum, propagandowej otoczki słownej. Było to z pewnością celowe założenie wydawcy, bowiem publikacja ma służyć jako rzetelnie udokumentowana pomoc dla ludzi, którzy zajmują się propagowaniem tematyki wiejskiej.

Za autorem zamieszczamy kilka danych, licząc na to, że wnioski wyciągną sami czytelnicy.

◆ Dzięki unowocześnieniu agrotechniki, zwiększonemu nawożeniu, stosowaniu plennych odmian nasion i środków ochrony roślin — średnie plony 4 zbóż z 15,4 q z ha w latach 1956—60 wzrosły do 27,9 q z ha w 1983 roku; analogicznie — ziemniaków z 139 q do 190 q, buraków cukrowych z 220 q do 400 q, rzepaku z 12 q do 20,5 q.

◆ Pogłowie bydła wynosiło: w 1955 roku — 134 000 sztuk, w 1975 — 223 600 sztuk, w 1984 r. 167 700 sztuk (widoczne załamanie w okresie kryzysu).



Pogłowie trzody kształtowało się następująco: 1955 rok — 95 300 sztuk, 1975 — 276 600 sztuk, 1983 — 143 400 sztuk, 1984 — 166 900 sztuk (podobnie jak w pogłowie bydła, od 1975 roku tu również następował spadek).

◆ Umacniał się potencjał produkcyjny rolnictwa. W porównaniu do lat sześćdziesiątych mamy około 20-krotnie więcej ciągników (jest ich obecnie 9 128). Na 100 ha użytków rolnych przypada u nas 3,3 ciągnika (o 0,5 mniej w stosunku do średniej krajowej).

Fot. T. Z.

Z dziejów przeworskiej oświaty

Inauguracja XIV TYGODNIA TRADYCJI I WSPÓŁCZESNOŚCI KULTURY PRZEWORSKIEJ zbiegła się z uroczystą sesją zorganizowaną przez Zarząd miejscowego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, w związku z jubileuszem 80-lecia ZNP oraz 75-leciem funkcjonowania tej organizacji w Przeworskiem. W sesji tej wzięli udział przedstawiciele władz miejskich, nauczyciele-weterani, działacze związkowi i młodzież szkolna. Grupę zasłużonych pedagogów

uhonorowano odznakami resortowymi oraz listami pochwalnymi. W jednej z sal Urzędu Miejskiego czynna była ekspozycja „Tajne nauczanie w Przeworskiem”, na którą m. in. zostały się zachowane do dziś archiwalia z okresu okupacji. Jeden z referatów, opracowany przez członków Komisji Historycznej Oddziału ZNP, dotyczył działalności związku na ziemi przeworskiej. Korzystając z tego opracowania warto przypomnieć niektóre fakty z przeszłości.

HISTORIA ZNP to równocześnie dzieje oświaty. Te sprawy traktować należy integralnie i losy przeworskiej oświaty też te potwierdzają.

W pierwszych latach naszego wieku, szkolnictwo polskie w Galicji posiadało znacznie więcej swobód niż w pozostałych zaborach. W Przeworsku funkcjonowały wówczas dwie szkoły pięcioklasowe (męska i żeńska) oraz dwuklasowa szkoła prywatna prowadzona przez siostry zakonne ze zgrupowania Szarytek. Kilkanaście szkół dwuklasowych oraz ponad 20 jednoklasowych działało na terenie powiatu. Wśród nauczycieli było wielu oddanych społeczników. Właśnie społeczników, gdyż sytuacja materialna tych ludzi pozostawała bardzo wiele do życzenia.

W październiku 1910 roku, w sali przeworskiego ratusza, odbyło się inauguracyjne zebranie grupy nauczycieli na którym oficjalnie powołano do życia ognisko ZNP. Pierwszym prezesem został Michał Smosna. Do nowej organizacji zgłaszało akces coraz więcej pedagogów. Uzyskiwali oni dzięki temu nie tylko pomoc merytoryczną, ale i prawną, co — przy nadgorliwości niektórych cesarsko-królewskich inspektorów — było nie lada atutem. Rosnącą siłą związku potwierdził, zorganizowany w grudniu 1911 roku we Lwowie, wiec nauczycielski, w którym (pomimo prób szyszan ze strony austriackiej administracji oświatowej) wzięły udział tłumy przybyłych niemal z całej Galicji pedagogów.

W 1913 roku utworzono w Kańczudzie drugie na ziemi przeworskiej ognisko ZNP. Jego organizatorem i pierwszym przewodniczącym był Tomasz Kluz.

DUŻE SPUSTOSZENIE W SZKOLNICTWIE POCZYNIŁA I WOJNA ŚWIATOWA. Z chwilą powstania odrodzonej Polski często musiano zaczynać od nowa. Najpilniejszą potrzebą było zorganizowanie placówek szkolnych wypo-

sażonych w najniezbędniejszy sprzęt, tak by dzieci bez przeszkód pobierać mogły naukę. Bez społecznego zaangażowania nie zdołano by tego przeprowadzić. Po zakończeniu działań wojennych reaktywowano ogniska ZNP w Przeworsku i Kańczudzie. W styczniu 1911 roku na walnym zebraniu obu ognisk utworzono Oddział Powiatowy ZNP, a na przewodniczącego wybrano Stanisława Szerszenia. W tym samym roku w Przeworsku i Kańczudzie założono związkowe biblioteki.

WPIERWSZYCH LATACH NIEPODLEGŁOŚCI PRZEWODZONO W SZKOLNICTWIE POLSKIM WIELE ZMIAN ORGANIZACYJNYCH. Nie wszystkie znalazły akceptację w środowisku nauczycieli. Jedną z ważnych form działalności ZNP w tym okresie była pomoc materialna dla kolegów żyjących w najtrudniejszych warunkach. W tym celu m. in. założono w Przeworsku kasę koleżeńską.

Aż do wybuchu II wojny światowej Związek Nauczycielstwa Polskiego aktywnie uczestniczył w różnorodnych inicjatywach mających na celu podniesienie ogólnego poziomu oświaty. Radykalizacja postaw związkowców nastąpiła w drugiej połowie lat 30-ych. Nie sposób było wówczas obojętnie przyglądać się takim zjawiskom, jak — wzrastający analfabetyzm, dość powszechne nieposyłanie dzieci do szkoły, szerzące się bezrobocie wśród kwalifikowanych nauczycieli. Członkowie Oddziału Powiatowego ZNP w Przeworsku solidaryzowali się z programem i dążeniami radykalnych działaczy z innych regionów, niejednokrotnie dając temu wyraz w konkretnych inicjatywach podejmowanych na własnym terenie.

WYBUCH II WOJNY ŚWIATOWEJ I OKUPACJA HITLEROWSKA TO NOWY CIOS DLA POLSKIEJ OŚWIATY. Szkolnictwo zostało zreorganizowane przez okupanta tak, by dać uczniom tylko elementarne podstawy wiedzy, o-

graniczające się głównie do nauki czytania i pisania oraz podstaw arytmetyki. Zakazano nauczania historii i geografii, a także używania polskich podręczników. Administracja szkolna składała się w większości z Niemców. Ci nauczyciele, którzy w nowych warunkach podjęli pracę w szkołach (za symboliczne wręcz pobory), ryzykowali wiele, próbując wykorzystywać na lekcjach stare polskie podręczniki.

W styczniu 1940 roku, znany w Przeworskiem pedagog i działacz związkowy, Kazimierz Koczocik przystąpił do tworzenia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Powołano Powiatową Komisję Oświaty i Kultury (będącą kierowniczym organem tajnego nauczania w powiecie), przewodniczącym został K. Koczocik. Zorganizowano całą strukturę podziemnego szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego, zarówno w mieście, jak i na terenie gmin.

Tajne szkolnictwo, sprawnie i bez większych wpadek, działało w Przeworskiem przez całą okupację. Egzaminatorami uczniów, zarówno szkół powszechnych, jak i gimnazjalnych, byli pełnokwalifikowani nauczyciele. Egzaminy z zakresu szkoły średniej odbywały się przeważnie w domach prywatnych, a także w klasztorze oo. Bernardynów w Przeworsku.

Mówiąc o funkcjonowaniu polskiej podziemnej oświaty w tym okresie, nie sposób nie wspomnieć o pomocy, jakiej niejednokrotnie udzielali nauczycielom rodzice potajemnie edukowanych dzieci. Protokoły z egzaminów i oceny uczniów przechowywano aż do końca wojny. Po wyzwoleniu i zorganizowaniu pierwszej administracji oświatowej oficjalnie wydawano uczniom świadectwa i dyplomy. Te dokumenty zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli, mają dziś zwielokrotnioną wartość.

(28)



Kariera Wolfa Bellera

Wolf Beller był najsłynniejszym przestępcą Przemysła w latach międzywojennych. Cieszył się należnym respektem w kręgach przestępczych tego miasta, liczyli się z nim lwowscy złodzieje, których jak wiadomo, nie można było byle czym zaskoczyć, jako że stworzyli własną szkołę, znaną w całej Europie. Lwowiacy wielce poważali Bellera za jego spryt i umiejętność działania bez zostawiania śladów.

Przez kilkanaście lat Wolf Beller działał bezkarnie, dokonując złodziejskich „skoków” zarówno w Przemyslu, jak też w okolicznych miejscowościach, na czym znacznie się wzbogacił. Potem znużono mu się okradanie mieszkań, więc został paserem. Zorganizował gang włamywaczy, którym „nadawał” robotę i paserstwo. Beller przebrał się jeszcze raz i został przemysłnikiem sacharyny. Przemyczał ten towar do Przemysła z Niemiec. Przemyska policja nadal polowała na niego, ale bez efektów. Aż wreszcie udało się jej, choć sukces był raczej niewielki. Otóż w 1928 roku kupiec przemyski Aron Feld został okradziony. Złodzieje zabrali mu ze składu dużą partię skór. Kupiec był niepokieszony. Wówczas zjawiał się u niego Wolf Beller.

— Panie Feld, chce pan odzyskać swój towar — spytał Feld lypnął nań złym okiem.
— To pan ukradł moje skóry, panie Beller! — krzyknął.
— Ale skądże — zaprzeczył skwapliwie Wolf. — Ja tylko wiem, kto ukradł. I powiem więcej, panie Feld: ten ktoś odda skóry, ale to musi kosztować i to dużo kosztować!

Obaj panowie zaczęli spierać się o wysokość okupu. Już niemal doszli do porozumienia, gdy wtem otwary się drzwi od kantorka i zdumionym oczom obu panów ukazał się komisarz policji wraz z dwoma tajniakami.
— No cóż panie Beller, tym razem pan przedobrził — oświadczył przedstawiciel władzy. — Słyszeliśmy waszą rozmowę, a to wystarczy, aby pana wsadzić do ciupy.
— A co z moim towarem? — krzyknął rozpaczliwie Feld.
— Miej pan pretensje do policji, nie do mnie — odparł wyniośle Beller.

Wkrótce odbyła się rozprawa sądowa. Wolfa Bellera zasądzone na odbycie kary 16 miesięcy więzienia. Niedługo jednak siedział w kryminalu. Złożył kaucję i wypuszczono go do uprawomocnienia się wyroku. Wówczas zniknął z Przemysła wraz z żoną. Daremnie go szukano.

Wolf po pewnym czasie sam dał znać o sobie, przysyłając na adres przemyskiej policji list aż z... Filadelfii. Pisał: „Jestem szczęśliwy, że nie muszę bać się, że znowu zaczniecie deptać mi po piętach. Szukajcie wiatru w polu”.

Policja, urażona w swej dumie zawodowej, wysłała za nim listy gończe za granicę. Wkrótce do komendy policji w Przemyslu przyszła odpowiedź z... Antwerpil. Wyszło na jaw, że szukanie Wolfa w Filadelfii nie miało sensu, bowiem zdążył już wrócić do Europy i w Belgii zajmował się przemytem, co więcej — zdążył wpaść w ręce tamtejszej policji i „złapać” 2 lata więzienia.

Radość przemyskich policjantów nie miała granic. Władze polskie wystąpiły do Belgów o wydanie Wolfa Bellera. Otrzymały odpowiedź: „Cierpliwości, niech u nas odsiedzi swoje, to go dostaniecie”.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

HISTORIA nauczycielką życia

(Dokończenie ze str. 1)

dem chyba jedynie tylko biblioteczce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Istną „kopalnią” cennych źródeł historycznych jest miejscowe archiwum. To wszystko

stwarza dobre perspektywy dla Przemysła, który od lat uznawany jest za jeden z najprężniejszych ośrodków badań regionalnych w skali PTH.

— Przemiany, których niejednokrotnie jesteśmy świadkami,

w ostatnich latach wpływały na faktyczne bądź też pozorne rozbicie pewnych środowisk twórczych i naukowych. Różnie się o tym mówi i różnie interpretuje. Jak na tym tle wygląda sytuacja w środowisku historyków?

Historia jest specyficzną dziedziną wiedzy, nie ma w niej żadnych pewników i matematycznych schematów. Postęp w tej nauce istnieje tylko wówczas, kiedy jest ciągły, swobodna dyskusja. Dlatego też wypowiadamy się nie od dziś za pluralizmem postaw. Jak najbardziej potrzebne są nam różne szkoły, kierunki i interpretacje faktów, albowiem tylko to zagwarantuje wymianę poglądów i będzie budzić zaufanie społeczeństwa do naszego środowiska. Takie „rozbicie” musi istnieć, abyśmy mogli czynić to, co jest naszą powinnością...

Rozmawiał: ZDZISŁAW BESZ I STANISŁAW STĘPIEŃ



Wychowanie młodzieży

Od lutego br. organizujemy raz w miesiącu, w Klubie MPiK w Przemyślu, zebrania dyskusyjne. Zapraszamy na nie działaczy i sympatyków PRON z zakładów pracy, nauczycieli, czasem też młodzież. Mogą w nich zresztą uczestniczyć wszyscy chętni, zawsze bowiem wiesz się ogłoszenia, a wstęp jest wolny. Celem zebrania jest rozszerzenie i wzbogacenie działalności PRON w zakresie porozumienia i dialogu, odrodzenia moralnego i edukacji obywatelskiej.

Dotychczas odbyło się 5 takich spotkań. W dyskusjach, mimo iż podejmowano różną tematykę, dominował problem wychowania młodzieży. Wyłącznie temu zagadnieniu poświęciliśmy dwa ostatnie zebrania (w maju i czerwcu). Prowadził je autor niniejszej publikacji, który — jako tematy do dyskusji — przedstawił zebranym zagadnienia:

- zbieżność zadań PRON, szkoły i organizacji młodzieżowych w zakresie odrodzenia moralnego i edukacji;
- charakterystyka postaw współczesnej młodzieży polskiej;
- możliwości większego niż dotychczas związania działalności Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego z wychowaniem poprzez spotkania aktywistów PRON z młodzieżą i radami pedagogicznymi w szkołach oraz ich udział w lekcjach poświęconych wychowaniu obywatelskiemu;

- uczestnictwo przedstawicieli szkół i władz oświatowych w zebraniach ogniw podstawowych, rad gminnych lub miejskich PRON;

- udział młodzieży w działaniach PRON, np. w spotkaniach z kandydatami na posłów (istnieją w tym zakresie doświadczenia z okresu kampanii wyborczej do rad narodowych), w przedsięwzięciach związanych z Narodowym Czynem Pomocy Szkole, w poczynaniach na rzecz ochrony środowiska itp.

Podczas wspomnianych zebrania dyskusyjnych wskazywano także m. in. na potrzebę:

- rozwinięcia w szkołach informacji o działaniach PRON (w gazetkach ściennych, na apłach i za pośrednictwem innych form);

- organizowania w szkołach nauczycielskich kół PRON oraz młodzieżowych kół sympatyków PRON lub ogniw podstawowych ruchu;

- inicjowania młodzieżowych zebrania, wieczorów, klubów dyskusyjnych.

5 czerwca br. odbyło się Forum Młodego Pokolenia. Dyskusja na tym zebraniu była kontrowersyjna, nastroje pesymizmu przeplatały się z akcentami optymistycznymi. Pesymiści zwracali uwagę na małe możliwości wychowania młodzieży ze względu na zbyt słabe zaangażowanie różnych instytucji i zakładów pracy. Podkreślano rolę sił społecznych, które inaczej wychowują młodzież niż szkoła,

mówiono o braku jednolitości w wychowaniu młodzieży przez szkołę i rodzinę. Optymiści przeciwstawiali się temu, wykazując, że jest w Polsce wielu młodych ludzi dobrze wychowanych, zaangażowanych w życie społecznym i politycznym, że młodzi na ogół chcą być samodzielni i nie tak łatwo ulegają złym wpływom.

Wartościowym wynikiem dyskusji było wyrażenie, przez większość uczestników, życzenia, aby problem wychowania młodzieży był dyskutowany na jeszcze jednym zebraniu.

13 czerwca odbyło się więc drugie forum na ten sam temat.

We wprowadzeniu do dyskusji omówiłem trudności z młodzieżą w świecie, w krajach zachodnich (głównie na podstawie interesującej książki Mikołaja Kozakiewicza pt. „Młodzież w okresie przełomów”), nastroje i cechy młodzieży polskiej ukształtowane w ostatnich latach. Młodzież nasza jest bardzo zróżnicowana, ale niektóre cechy postaw pewnych jej grup są podobne do postaw młodzieży krajów zachodnich: tendencja do prywatyzacji życia, postawy roszczeniowe wobec państwa, brak ideałów życiowych, nastroje pesymizmu, utrata wiary w przyszłość, poszukiwanie alternatywnych, odizolowanych sposobów życia, nieufność wobec polityków i prominentów życia publicznego, podejrzliwy stosunek do autorytetów itp.

Następnie przedstawiłem niektóre sposoby kształtowania czynnych postaw młodzieży oraz cechy nieskutecznego moralizatorstwa w odróżnieniu od pożądanego moralistyki.

Wywiązała się ożywiona, wartościowa dyskusja. Poruszone sprawy nie były omawiane jednostronnie, ale w sposób alternatywny.

Mówiono, że trzeba zwalczać obłudę w wychowaniu, ukazywać młodzieży całą prawdę, równocześnie i tę, że wielu młodych jest mało odpowiedzialnych za to co robi, a niektórzy nawet nie nie robią. Wielu młodych cechuje ucieczka od odpowiedzialności. Trzeba więc zwiększyć wymagania wobec młodzieży — zarówno w szkołach, jak i zakładach pracy.

Były narzekania na szkoły, że poziom nauczania jest często niski i że wychowanie jest za słabe. Ale równocześnie podkreślano, że trzeba zwiększyć odpowiedzialność całego społeczeństwa za wychowanie młodzieży, bo często jest tak, że ludzie w środowisku, różne instytucje i siły społeczne nie pomagają, a przeszkadzają szkole w wychowaniu.

Niektórzy wykazywali, że szkoły często nie mają odpowiednich warunków dla dobrej pracy dydaktyczno-wychowawczej (brak np. odpowiednich pomieszczeń i sprzętu do organizowania zajęć pozalekcyjnych). Równocześnie inni twierdzili, że nie wszystko zależy od warunków. Bardzo wiele i to głównie, zależy od nauczycieli — nieraz szkoły na dalekiej prowincji, o słabych warunkach do pracy, osiągnęły lepsze wyniki dydaktyczne i wychowawcze od szkół w miastach, bardzo dobrze wyposażonych. Wynika to po prostu z lekcjeważenia sobie pracy przez niektórych nauczycieli.

Zwracano uwagę na potrzebę zwiększenia opieki i kontroli

nad szkołami ze strony władz oświatowych, szczególnie w zakresie nauczania historii. Mówiono o niezadowalającym poziomie nauczania historii, o mankamentach w programach i podręcznikach do tego przedmiotu. W związku z zarzutami pod adresem administracji szkolnej wicekurator oświaty i wychowania Bronisława Kamińska powiedziała, że administracja nie może należeć do wywiązać się z zadań opieki i kontroli, bo jest krępowana przepisami, biurokracją i tonie w różnych niepotrzebnych papierach. Bardzo trudno kontrolować proces wychowania i jego wyniki, gdyż brak odpowiednich do tego metod... Nauczyciel prawie zawsze jest sam z uczniami i właściwie wszystko zależy od niego, od jego postawy, chęci, umiejętności.

Bardzo wartościowy był głos M. Tomaszewskiej, przewodniczącej Komitetu Osiedlowego nr 9 w Przemyślu, która m. in. powiedziała, że ciągle dużo mówi się o wychowaniu, a konkretnie niewiele w tej dziedzinie się robi. W jej osiedlu czyni się próby organizowania młodzieży do działań społecznych, przygotowuje się pomieszczenia na świetlicę, do której młodzi będą mogli przyjeżdżać i kulturalnie „rozerwać się”. Nawiazuje się kontakty z większym zakładem pracy, w celu uzyskania od niego pomocy dla przedszkola (chodzi o wyposażenie w sprzęt).

I to zebranie zakończyło się wspólnym ustaleniem, że temat wychowania młodzieży będzie nadal kontynuowany. Zgodnie z życzeniem niektórych dyskutantów, na następne spotkanie, we wrześniu, zaprosimy też przedstawicieli młodzieży.

Dr JÓZEF GALANT
przewodniczący
Rady Wojewódzkiej PRON

Ciasno w szkołach!

Panuje dość powszechna opinia, iż Lubaczów ma najlepszą bazę oświatową w województwie. Odczucie takie niewątpliwie wzmogło oddanie do użytku w październiku ub. r. nowego czterooddziałowego przedszkola. Stwierdzenie zawarte w pierwszym zdaniu jest jak najbardziej słuszne, gospodarze miasta myślą jednak perspektywicznie i już dzisiaj zastanawiają się co zrobić, aby za parę lat nie okazało się, iż w szkołach i przedszkolach brakuje miejsc.

Jaki jest stan posiadania lubaczowskiej oświaty i co należy robić w bliższej i dalszej przyszłości, aby go poprawić — nad tym problemem zastanawiano się także na jednej z sesji MRN.

Do 5 przedszkoli uczęszcza ponad 400 dzieci, zaś prawie 120 sześciolatków — do 4 oddziałów przedszkolnych zlokalizowanych w szkołach podstawowych nr 1 i 2. Ci ostatni — zgodnie z wytycznymi resortu oświaty i wychowania — winni uczęszczać do przedszkoli, ale wtedy... zabrakłoby w nich miejsc. Od września br. takie posunięcie stanie się chyba konieczne, podstawówki bowiem „pękają w szwach”.

W Lubaczowie zamierzają więc budować (w latach 1986—1989) kolejne czterooddziałowe przedszkole. Niezbędna jest także rozbudowa Przedszkola nr 1, ale jest ona możliwa tylko społecznym sumptem w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Powiększenia wymaga również plac zabaw przy Przedszkolu nr 5, ale wprawdzie trzeba wywłaszczyć teren.

Zamierzenia te nie są wca-

le na wyrost. Chodzi o zaspokojenie aktualnych i przyszłych potrzeb w tej dziedzinie, wynikających choćby z faktu, iż to — już ponad dziesięć tysięcy — miasto stale się rozrasta, rocznie zamierza się tu oddawać kilkadziesiąt mieszkań.

● Do Szkoły Podstawowej nr 1 uczęszczało w minionym roku szkolnym 722 uczniów, zaś do Szkoły Podstawowej

nr 2 — 842. W obu placówkach nauka odbywała się na dwie zmiany, w tej pierwszej na pomieszczenia lekcyjne wykorzystano dosłownie wszystkie kąty. Bazę nieco poprawi oddanie do użytku (może przed 1 września?) tzw. łącznika w „dwójce”. Remontu wymaga istniejący budynek SP nr 2 (m. in. wymienić trzeba kotły centralnego ogrzewania, ok. 300 ram okiennych, rury wodociągowe oraz część instalacji elektrycznej)... Zlecono opracowanie dokumentacji na rozbudowę SP nr 1. Dokona jej miejscowa spółdzielnia mieszkaniowa, koszty zrefunduje Wydział Oświaty i Wychowania. Nim to zamierzenie stanie się faktem, odciążenie tej placówki będzie możliwe poprzez korektę jej obwodu z chwilą oddania do użytku szkoły w Młodowie.

W SP nr 3 mieszczącej się w Zespole Zakładów Specjalnych uczyło się w minionym roku szkolnym 89 wychowanków. Ta placówka, podobnie jak i Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia (127 uczniów) pracuje w dobrych warunkach lokalowych.

● Spośród szkół ponadpodstawowych najlepiej ma się Liceum Ogólnokształcące. W zakończonym roku szkolnym uczyło się w nim (na jedną zmianę) 513 uczniów. W trudnych natomiast warunkach pracuje Zespół Szkół Zawodowych, do którego uczęszczało 960 uczniów. Zespół tworzą: liceum zawodowe, technikum mechaniczne (po ZSZ) oraz dwie zasadnicze szkoły zawodowe (uczniowie jednej z nich praktyczną naukę zawodu odbywają bezpośrednio w zakładach pracy). W nowym roku szkolnym otwarte zostanie 5-letnie technikum mechaniczne. W celu polepsze-

nia bazy w br. przystąpiono do remontu i adaptacji budynku po WOP. Mieścić się w nim będą pracownie kra- wieckie.

Ważna jest baza lokalowa, ale o efektach pracy szkoły decyduje przede wszystkim poziom kadry pedagogicznej. W Lubaczowie pracuje 245 nauczycieli (z czego prawie połowa ma studia magisterskie), lecz 19 jest bez przygotowania pedagogicznego.

Dla uczniów osiągających słabe wyniki w nauce organizowano zespoły wyrównawcze. Rozwojowi zainteresowań młodzieży sprzyjały zajęcia pozalekcyjne — w minionym roku szkolnym np. w SP nr 2 działało 9 kółek przedmiotowych, w LO — 19, a w ZSZ — 3. Chętni mogli także brać udział w pracach kółek — technicznego, sportowego, artystycznego i innych.

Oprócz zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoła spełnia także funkcje opiekuńcze. Przy ZSZ, ZSZ i LO są internaty (w sumie 310 miejsc), przy SP nr 2 z dożywiania korzystało ponad 250 dzieci. Ok. 760 uczniów korzystało z obiadów, blisko 800 wydawało drugie śniadanie. Pólsieroty i uczniowie biedni otrzymywali ponad 180 stypendiów. Podczas poprzedniego lata ze statych form wypoczynku skorzystało ponad 770 uczniów, zimą zaś ok. 100.

Poważnym problemem dla uczniów były dojazdy do szkół — w ubiegłym roku szkolnym autobusami i pociągami dojeżdżało ponad 800 dzieci i młodzieży. Uczący się na drugą zmianę (ZSZ), ze względu na brak kursów PKP i PKS, mieli kłopoty z powrotem do domów po godzinie 20.

(red.)
Fst. R. P.



TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



KARIERA NIKODEMA DYZMY



Przeszli przez pusty budynek stacyjny i wsiadli do auta. Motor rozbudził się na warkot starteru, kola pośliznęły się na śniegu i samochód ruszył.
— Powiedz, powiedz... czy on... czy on... od razu się zgodził?
W głosie jej drżał niepokoje.
Dyzma roześmiał się.
— Musiał.
— Jak to musiał? — przestraszyła się.
— Nineczko — odparł krótko — sama mówiłaś, że miłość wszystko zwycięża. Gdy mijali tartaki, rozbiły się właśnie latarnie. Kilku ludzi, stojących przy drodze, zdjęło czapki.
— No i co... co on teraz będzie robił?
— A co to nas obchodzi — wzruszył ramionami Nikodem. — Zabral wszystko, co było w bankach. Było prawie tyle, co warte Koborowo. Z głodu nie umrze.
— Wyjechał za granicę?
— Tak.
— A nie wróci?
— Mowy nie ma. Już ja ci rezeze.
Zamyśliła się.
— Powiedziałeś, Niko, że musiał się zgodzić. Czy... czy były jakieś powody natury...

— Jak to słowa? — zdziwiła się. — Aha! Ty myślałaś, że to z opery? Nie. To jest sonata, wiesz, czyja?
— Czyja?
— Czajkowskiego.
— Aha, ładny kawalek. A jak się nazywa?
— C-moll.
— Ce moll? Śmiesznie. Dlaczego nie de mucha?
Nina rozbawiona zarzuciła mu ręce na szyję.
— Mój pan dziś jest nastrojonny żartobliwie. E... teraz już wiem: z tą mandoliną to też był żart. Niedobry! Tak dworować, ze swojej małej Nineczki. Nineczka! Wiesz, że mnie nikt tak nie nazywał?... Ni-nieczka... Wiesz, że to może nie jest najładniej, ale mnie się najbardziej podoba, no powiedz...
— Nineczka — powiedział Dyzma i pomyślał: „Co ona chce, do choroby, od mojej mandoliny?”
— Tak lubię, najbardziej lubię. Mówisz to tak twardo. Jest wtedy w twoim głosie taka chropowatość, siła, nie: rozkaz jakby. Nie wiem dlaczego, ale wydaje mi się, że taki głos muszą mieć marynarze o krtaniach przesyconych solą i jodem.
— Jodem? To marynarze tak często pedzują sobie gardła?
Roześmiała się.
— Naprawdę jesteś dziś w doskonałym humorze. Wiesz, ty masz prawdziwy talent mówienia dowcipów. Wygłaszasz je zawsze z tą powagą, która polega na ich sile komicznej. Nie masz pojęcia, jaka jestem szczęśliwa, gdy mogę być przy tobie. Tak mi zaraz lekko, swobodnie, radośnie i tak bezpiecznie. Od wielu, wielu dni twoja mała Nineczka będzie po raz pierwszy spała słodko i spokojnie, nie będą przeszkadzały smutne myśli...
Nikodem zmrugał oko.
— Ale za to będzie przeszkadzało coś innego.
Spasowała i przytuliła się doń mocniej.
— Nie, nie — oponowała bez przekonania. — Nineczka będzie spała słodko na górze, a Nik słodko na dole.
— Mowy nie ma. Teraz już mowy nie ma. Szkoda każde następne słowo.
— Niku!...
— Fertig!... Zalatwione, postanowione. Nie ma o czym gadać. Jak tylko służba wyniesie się, moja Nineczka zejdzie na dół.
— Nie zejdzie — przekomarzała się.
— To ja pójdę na górę.
I zastaną drzwi zamknięte na klucz — śmiała się, ocierając policzki o jego usta.
— Drzwi? Co mi tam drzwi! Wylamię w trymiga.
— Och, ty mój najdroższy siłacz! Daj uszko, coś ci powiem.
Zbliżyła usta do ucha Nikodema i wyszeptala:
— Nineczka przyjdzie do swego pana.
— Tak to rozumiem...
Było już po jedenastej, gdy rozstali się i Dyzma poszedł do sypialni Kunickiego. Po drodze zapalił światło w gabinecie i otworzył pancerną kase. Na półkach piętrzyły się stopy banknotów. Wziął jedną paczkę i chwiał nią w powietrze, jakby chciał zważyć jej ciężar.
— Moje... Wszystko moje. Forsa, kasa, pałac, fabryki... Grube miliony.
Rozbierając się, starał się wyobrazić sobie, jak będzie z tego olbrzymiego majątku korzystać.
Przed wszystkim postanowił zaraz jutro zrobić lustrację majątku i wezwać oficjalistów na rodzaj odprowy. Układał w myśli przemówienie, jakie do nich wygłosi, gdy skrzypnęły drzwi.
Przyszła Nina.
Nikodemowi nie było sędzone spać tej nocy.
O siódmej służba rozpoczynała sprzątanie i Nina musiała zdążyć przejść na górę, zanim lekarze nadejdą ze służbowego skrzydła.
Dyzma zapalił papierosa i poprawił poduszki.
„Jeżeli tak zawsze będzie — pomyślał — długo nie pociągnę”.
Chciał zasnąć, lecz nie mógł.
— Trzeba wstawać — mruknął i zadzwonił.

155

154

— Nie masz większego smartwienia, Nineczko? Rzecz zalatwiona i koniec. Co cię to teraz obchodzi?
— Jednak on był moim mężem...
— A ja ci mówię, że nawet nie był.
Zdziwiła się:
— Jak to nie był?
Zaczął jej wyjaśniać, jak umiał, zawiąta procedurę unieważnienia małżeństw i powtarzać argumentację adwokata.
— Za dwa miesiące, jak dobrze pójdzie, będziesz znowu panną Ponimirską, a za trzy, jeżeli masz jeszcze na to ochotę, zostaniesz moja żona.
Milczała.
Zaniepokoiło to Dyzmę. A może teraz rozmyśli się?... Może, poczuwszy wolność, nie zechce wiazać się z nim.
— Czemu milczysz, kochana Nineczko? — zapytał najłagodziej, jak potrafił.
— Ach, nie, nie — ocknęła się — myślałam o tej historii. Ale nie trzeba o tym myśleć, prawda? Minęło... przeszło... Widocznie tak się stać musiało...
Przytuliła się do niego.
— Życie takie jest — powiedział z przekonaniem.
— Boję się życia. Życie jest groźne.
— Ja się go tam nie boję.
— O, wiem, bo ty jesteś silny, strasznie silny.
Wszystkie okna pałacu koborowskiego jarzyły się światłem.
Nina wyjaśniła, że ostatnio co wieczór kazała robić taką iluminację, gdyż bała się ciemności.
W hallu zebrala się cała służba.
Wprawdzie nie wiedzieli nic konkretnego, lecz z urywkowych spostrzeżeń szofera, który bez pana powrócił z Warszawy, wyciągali pewne wnioski, obecnie potwierdzone niebywałym wypadkiem wyjazdu pani na stację.
Czuli, że się coś święci. Nina nazwała to intuicją, a Nikodem — nosem.
Na twarzy pokojówki której kazał przygotować sobie łóżko w sypialni Kunickiego, nie dojrzał ani cienia zdziwienia.
Nina martwiła się, że znowu zostanie sama, gdy on pojedzie do Warszawy.
— Jedź i ty, Nineczko. Zabiorę cię ze sobą.
— Ba — uśmiechnęła się — gdyby to było możliwe.
— A dlaczego nie? — zdziwił się.
— Nie wypada. Jak to? Nie rozumiesz, jaki wywołałoby to skandal?
— Phi — wzruszył ramionami — wielkie rzeczy. Przecież my się pobierzemy. Zresztą możesz mieszkać w hotelu i będziemy widywali się oodziennie.
Klasnęła w ręce.
— Mam, mam! Ciocia Przełęska! Zamieszkać u ciocie Przełęskiej!
— No widzisz.
— Ale nie chciałabym, żeby mój pobyt w Warszawie przeciągnął się dłużej. Nie lubię miasta. Najlepiej czuję się w Koborowie. Prawda, Niku, że my będziemy mieszkali stale w Koborowie?
— Ma się wiedzieć. Pość mam już tej Warszawy. Powyżej uszu.
— Jakiś ty dobry. Chodź, zagram ci coś, co grywałam zawsze, myśląc o tobie. Przeszli do małego saloniku. Nina otworzyła pianino.
— A ty nie grasz? — zapytała.
— Tylko na mandolinie.
Roześmiała się.
— Chyba żartujesz?
— Jak Boga kocham.
— To takie komiczne: grać na mandolinie.
— Dlaczego?
— Nie wiem, ale wydaje mi się, że to musi być strasznie zabawne. Taki poważny prezes, mąż stanu i raptem mandolina.
— Zaluję, że instrument zostawiłem w Warszawie. Zagrałbym ci też jeden kawalek.
Pocałowała go w same usta, lecz gdy chciał ją objąć, wywinęła się ze śmiechem i zaczęła grać.
— Ładnie? — zapytała, zamykając wieko.
— Owszem. Nawet bardzo ładnie. A słowa do tego jakie?

156

Kazał przygotować kąpiel i zrobić zaraz jajecznicę z dziesięciu jaj z szynką.
— Tylko żeby była tłusta!
Gdy już był ubrany i przeszedł do jadalni, skonstatował, że stół nie jest nakryty, a jajecznicę nie podano. Zwymyślał lokaja od balwanów, a gdy ten zaczął tłumaczyć się, że wystygłaby, ryknął:
— Milec, durniu, nie wystygłaby, żebyś na porę zrobił. Mogłeś uważać, że wychodzę z łazienki. Ja was, holotę, nauczę porządku! Dawaj jajecznicę i kaź osiodłać konia... Stój! Nie, kaź zaprzac sanki.
— Słucham jaśnie pana.
Po śniadaniu siadł na małe eleganckie sanki, zaprzęzone w parę koni w leje i kazał jechać do papierni. Zaraz w kantorze uderzył go widok urzędników pijących herbatę.
— Co to, do cholery! — krzyknął. — Fabryka czy knajpa?
Urzędnicy zerwali się na równe nogi.
— Co to za moda! Czy wam za to płaci się, żebyście tu żarli? Wożny! Gdzie jest wożny?
— Jestem, proszę pana prezesa.
— Zabrać mi zaraz te szklanki, do ciężkiej cholery! I więcej nigdy nie podawać. A panowie możecie żyć w domu. Zrozumiano?
Przeszedł przez biuro i otworzył drzwi gabinetu dyrektora. Gabinet był pusty.
— Gdzie dyrektor?
— Pan dyrektor przychodzi o dziewiątej — drzącym głosem wyjaśnił jeden z urzędników.
— Co?... O dziewiątej? Darmozjad, psiakrew!
Wszedł do fabryki. Praca wrzała tu w pełni. Robotnicy witali Dyzmę charakterystycznym skinieniem głowy, w którym przejawia się cała nieufność, hardość i obawa, jakie czuje robotnik wobec pracodawcy.
Młody inżynier przybiegł do Dyzmy i przywitał go z szacunkiem.
— Jak tam — zapytał Nikodem — w porządku?
— Wszystko w porządku, proszę pana prezesa.
— Niech pan powie swemu dyrektorowi, żeby przychodził do fabryki o godzinie siódmej. Zwierzchnik powinien dawać przykład podwładnym.
Podał mu rękę i wyszedł.
Młyn, tartaki, stajnie, obory, gorzelnia — wszystko to zajęło mu czas do południa. Przeszedł przez Koborowo jak groźna burza, pozostawiając za sobą panikę. Gdy podjeżdżał do pałacu, ujrzał w oknie Ninę. Uśmiechnięta stała z podniesionymi rekoma i machała nimi na powitanie.
Była jeszcze w szlafroczku, lecz zbiegła do hallu.
— Skądże mój pan wraca? — zapytała półgłosem, gdyż w sąsiednim pokoju lokaj nakrywał stół.
— Byłem w gospodarstwie. Robiłem przegląd.
— I jakże?
— Za dużo próżniaków. Ja ich teraz wezmę do galopu.
— Kochanie, ja nie chce, żebyś ty zajmował się gospodarstwem. Po naszym ślubie musisz wziąć administratorem. Pomyśl: to zabiera tyle czasu! Cały dzień byłbyś poza domem. Ja nie chcę zostawać sama. Zrobisz to, Niku?
— Już zrobiłem — roześmiał się.
— Jak to?
— Zaangażowałem administratora.
— Tak? To znakomicie.
— No bo jak mamy jechać do Warszawy na kilka miesięcy, to musi ktoś pilnować, bo całe Koborowo rozkradliby.
— A kogo zaangażował mój pan?
— Niejaki Krzepicki, znasz go, zdaje się?
— Jak to? Zyzio? Krzepicki, adiutant ciocie Przełęskiej?
— Aha. Ten sam.
— Komiczny chłopak. Kiedyś mi nadskakiwał. Ale on dawniej nie miał najlepszej opinii.
— Prawde powiedziałeś, ja nie złego o nim nie slyszalem. Od założenia banku jest moim sekretarzem.
— I jesteś z niego zadowolony?
(o.d.n.)

Po przeworskim „Tygodniu...”

Tegoroczny, XIV Tydzień Tradycji i Współczesności Kultury Przeworskiej obecny był na naszych łamach głównie w rubryce „Co, gdzie kiedy?”. Być może pośrednictwo „Zycia” zachęciło przeworszczyznę do uczestnictwa w niektórych imprezach „Tygodnia”. Przypomnienie poszczególnych punktów bogatego i urozmaiconego programu nie ma dziś już żadnego sensu. Zresztą hasła poszczególnych dni określały charakter organizowanych imprez. Na przykład: poniedziałek — „Festyn folkloru”, wtorek — „Dzieci i ich rówieśnikom”, środa — „Gdy od śpiewu głowa pęka, dziś dzień sportu, mięśni męka”. Odbiegając nieco od informacyjnego charakteru sprawozdań z lat poprzednich, tym razem przeprowadziliśmy krótką sondę wśród mieszkańców miasta, pytając jak oceniali tegoroczny blok imprez, co było szczególnie godne pochwały, a co ewentualnie można by zaproponować do kolejnych edycji.

STEFAN BIEŁÓWKA, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych nr 1:

— Każda ocena jest subiektywna, uzależniona od indywidualnych upodobań. Rozumiem więc, że po takim przeglądzie jak nasz, niektórzy są usatysfakcjonowani, inni mniej, a jeszcze innych niewiele to wszystko obchodzi. Jestem zdania, że „Tydzień Tradycji i Współ-

czesności”... jest inicjatywą na pewno potrzebną i wartą kontynuowania. Co prawda różnorodne formy kultury trzeba u-powszechniać i udostępniać ludziom systematycznie, na co dzień, jednak niezależnie od tego, skumulowanie szeregu imprez w krótkim czasie aktywizuje potencjalnych widzów i słuchaczy, daje możliwość skonfrontowania naszych dokonań w niektórych dziedzinach. W tym roku bogaty dorobek kulturalny zaprezentowała młodzież miejscowych szkół i występy te spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem. Efekty ponadlimitowej pracy, zarówno nauczycieli, jak i uczniów, warto upowszechniać przy każdej nadarzącej się okazji. W programie „Tygodnia” dominowały masowe imprezy rekreacyjno-zabawowe. Jest na nie autentyczne zapotrzebowanie i trzeba temu zapotrzebowaniu sprostać. Z drugiej strony nie można zapominać o inicjatywach bardziej elitarnych. Są w Przeworsku ludzie, którzy chętnie widzieliby w programie chociażby spotkania z twórcami kultury czy naukowcami, czego w tym roku zabrakło...

DANUTA OBŁOZA, bibliotekarka Biblioteki Pedagogicznej: — Miarodajnej opinii nie potrafię wydać. Uczestniczyłam w bardzo nielicznych imprezach. Trochę nie dopisała aura, a to

jest jeden z nieodzownych elementów przy koncertach i występach plenerowych. A tych w programie nie brakowało. Mnie akurat najbardziej absorbowowała wystawa zdjęć i dokumentów „Tajne nauczanie w Przeworskiem”, której byliśmy współorganizatorami. W ogóle wydaje mi się, że ekspozycje — nazwijmy to — dokumentacyjno-historyczne, a także okolicznościowe publikacje, powinny być stałym elementem przeworskiego „Tygodnia”. Teraz i w poprzednich latach niemal zawsze organizowano doraźne, nieraz bardzo ciekawe wystawy, nie ograniczając się jedynie do ulotnych — w gruncie rzeczy — koncertów, pokazów i zabaw...

MARIA KRUPA, sekretarz Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL:

— Tegoroczny program „Tygodnia Tradycji i Współczesności”... był, moim zdaniem, ciekawszy i bardziej urozmaicony niż w latach poprzednich. Ważne było przede wszystkim to, że bazowano na własnych zespołach, z Przeworska i okolicznych gmin. Dzięki takim właśnie przeglądom ocenić można kulturalny dorobek i przekonać malkontentów, że w tej dziedzinie jest się czym chwycić. Słuszną jest także zasada, by gwóźdź programu był występem jakiejś renomowanej i popularnej grupy muzycznej czy znanego solisty. W tym roku rolę tę spełniała, goszcząca nie po raz pierwszy w Przeworsku, Kapela Podwórkowa „Sex Blues Psychotańce Orchestra”. Czego zabrakło? Przydałaby się zapewne jakaś ciekawa inscenizacja teatralna. Tego nigdy za wiele.

Not. (zs)

Ciąg dalszy skrzydlatej serii



Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie wydała kolejne pozycje z serii „miniatury lotnicze”.

Pierwszą są „Halifaxy nad płonąca stolicą” Józefa Szczyppka. Jest to, jak łatwo się domyślić, praca poświęcona przeżyciom polskich lotników na Zachodzie w latach II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem lotów nad Polską i nad walczącą Warszawą. Książka zawiera ciekawe relacje lotników, a także zdjęcia dokumentalne.

Zbigniew Waśszczak jest autorem drugiej miniatury pt. „Bracia Działowski”. Książka traktuje o Stanisławie i Mieczysławie Działowskich, naszych pionierach lotnictwa. Zamierzam autora jest — jak sam pisze — wypełnienie luki w zakresie wiedzy i przybliżenie sylwetek tych niepospolitych ludzi tym, których interesują dzieje polskich skrzydeł i nasz udział w międzynarodowym lotnictwie sportowym.

W prezencie — koncert

Oryginalny prezent sprawiło 15 czerwca mieszkańcom Przemysła tutejsze Towarzystwo Muzyczne przygotowując, wraz z orkiestrą Państwowej Filharmonii im. Artura Malawskiego z Rzeszowa, specjalny koncert z okazji 40-lecia PRL.

W programie znalazła się m. in. VIII Symfonia h-moll Franciszka Schuberta. Dzieło to niezwykle z wielu względów. Do Symfonii h-moll na stałe przylgnęło określenie „niedokończona”, a to za sprawą jej budowy — składa się tylko z dwóch części, co w czasach jej narodzin było czymś tak niezwykłym, że prawdopodobnie w jakimś stopniu opóźniło wejście tego utworu do sal koncertowych. Symfonia powstała w roku 1822, podarowana zarządowi Towarzystwa Muzycznego w Grazu, została wykonana dopiero w 1865 r. Podnoszę tutaj sprawę jej budowy, ponieważ niepokoiła ona wielu badaczy twórczości Schuberta; chociaż znaleziono szkice do części III (scherza), to wydaje się, że sam kompozytor uznał dzieło za skończone i zaprzestął czynienia dalszych prób jego uzupełnienia. Na długo przed Schubertem ustalony model symfonii czteroczęściowej obowiązywał, z nielicznymi wyjątkami (zmierzającymi raczej ku zwiększeniu ilości części niż zmniejszeniu), przez wiele dziesiątków lat po jego śmierci. Schemat ten warunkował bardzo ogólnie rozkład napięć i odprężeń, określone następstwo różnych emocji, nie będąc przy tym czynnikiem ograniczającym, lecz raczej wyzwalającym podniety twórcze kompozytorów, różnorodne wizje odtwórcze wykonawców, a przez to dający słuchaczom całą gamę bogatych przeżyć. VIII Symfonia mimo „niedokończoności” jest dziełem doskonałym, pełnym, artystycznie skończonym. Pozostawia jednocześnie — jak niewiele utworów w historii muzyki — znaczny margines na tzw. „twórczość własną” słuchacza: to samo wykonanie może być dla jednych źródłem doznań i przeżyć głębokich, dla innych znówu bardziej pogodnych. By jednak „elastyczność” ta miała szansę zaistnieć, konieczne jest słyszeć Symfonię h-moll w doskonałym wykonaniu. To, z którym zetknęliśmy się w auli Zespołu Szkół Muzycznych, trudno uznać za takie. Orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej, prowadzona przez Andrzeja Jakubowskiego, odegrała poprawnie utwór, chwiliami tylko siląc się na coś więcej, a i to zmierzając w kierunku beethovenowskiej interpretacji, przechodząc obok istotnych cech muzyki genialnego romantyka.

Drugim punktem sobotniego wieczoru, a zarazem jego kulminacją, były „Sonety krymskie” Stanisława Moniuszki wykonane przez Chór Towarzystwa Muzycznego w Przemyslu i orkiestrę Państwowej Filharmonii z Rzeszowa. Solistą był Kazimierz Pustelak — tenor. Dzieło to stanowi rodzaj kantaty złożonej z ośmiu fragmentów opartych na „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza.

Z pewnych, zasadniczych i zrozumiałych względów, pozostawmy na boku surowe kryteria oceny, wymagania, jakie stawiamy zawodowym zespołom. Amatorski chór Towarzystwa Muzycznego wywiązał się z podjętego zadania całkiem nieźle. Drobnymi potknięciami intonacyjnymi, brak wyrównania brzmienia poszczególnych głosów i pewna monotonia w operowaniu barwą, były rekompensowane swobodą techniczną, interesującym cieniowaniem dynamicznym i znacznym zaangażowaniem chórzystów. Ogromny wkład pracy wszystkich śpiewaków i Andrzeja Gurana, który przygotował chór do tego występu, zaowocował dobrymi rezultatami.

Na słowa uznania zasługuje również Kazimierz Pustelak. Ten bardzo zasłużony dla polskiej kultury muzycznej tenor starszego pokolenia operuje jeszcze głosem o pięknej barwie, wyrównanym brzmieniu i nienaganną techniką wokalną. Wprowadzając „Sonety krymskie” Stanisława Moniuszki nie stwarzają soliście najlepszej okazji do zaprezentowania wszystkich walorów swego głosu, to jednak interpretacja „Ajudaha” pozwala na wygłaszanie takich właśnie, a nie innych, sądów o sztuce odtwórczej tego artysty.

Nad sprawnym przebiegiem całości, korelacją współpracy na linii solista - chór - orkiestra, czuwał Andrzej Jakubowski.

Na koniec refleksja ogólniejszej natury. Jednym z podstawowych warunków umożliwiających dalszą działalność każdego towarzystwa kulturalnego i spełnianie jego statutowych zadań jest napływ nowych i młodych sił. Wydaje mi się, że w przemyskim Towarzystwie Muzycznym nie uporano się jeszcze z tym, jakże trudnym, problemem. Jakże kroki podjął zarząd, aby obecna aktywność nie przeszła w „formę przetrwalnikową”, okres niepokojącej stagnacji, znany z bliższej i bardziej odległej historii Towarzystwa Muzycznego?

ZDZISŁAW SZELIGA

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Jaś i Małgosia na scenie

Krótki dialog dwóch mężczyzn stojących opodal przystanku PKS w Birczy wydał mi się wielce obiecujący:

— Nie wiesz czy w „Bieszczadzie” jest piwo?

— Nie wiem, ale chyba nie ma, bo w GOK-u jakaś tam dziecięca impreza i zdaje się, że zarezerwowali całą salę.

Dobre sobie, myślę, wiedzą ludzie, że trwa „IX Wojewódzki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych „Tropem Jasia i Małgosi”. Jest społecznie zainteresowanie, a jakże...

Piwo owszem było, ale w bardzo ograniczonej ilości. Sceneria birczańskiego rynku nie odbiegała niczym od powszedniości zwyczajnych dni tygodnia. Ludzie, z którymi udało się zamienić parę zdawkowych zdań, nie za bardzo orientowali się czy coś ważnego w tutejszym przybytku kultury akurat się odbywa.

Przebieg teatryków dziecięcych przeznaczony jest przede wszystkim dla dzieci. Nie ma więc potrzeby, by na siłę pakować w to miejsce dorosłych, nieprawdaż?

Gminny Ośrodek Kultury, najokazalszy spośród tego typu placówek w województwie, podczas trzydniowego przeglądu gościł 15 teatrzyków (w tym 7 lalkowych i 8 żywego planu). Przez scenę GOK-u przewinęło się w tym czasie kilkuset najmłodszych adeptów sztuki teatralnej w asyście grupy instruktorów i opiekunów.

Każdy dzień miał w gruncie rzeczy podobny scenariusz: sceniczne popisy pod baczny okiem publiczności oraz jurorów-juniorów i jurorów-konsultantów.

★ ★ ★

Okazała amfiteatralna sala mieściła sporą gwarę gromadę. Gdy rozpoczyna się występ, tumult nieco milknie. Publiczność niemal w stu procentach składa się z dzieci. W sali dostojnością wyróżnia się jeden rząd, gdzie przed siedzącymi ustawiono stoliki z oranżadą. Tą oranżadą pokrzepić się może jury, w skład którego weszli najlepsi u-

czniowie z IV i V klasy miejscowej Zbiorczej Szkoły Gminnej: Elżbieta Niewińska, Agnieszka Szedł, Joasia Dorociak, Marcin Czumał, Wiesiek Wilgucki i Artek Buczek. Jury bacznie obserwuje popisy swoich rówieśników, by wydać na koniec obowiązujący wszechmocnie werdykt, przyznając honorowe, symboliczne nagrody tegorocznego przeglądu. Obok, w tym samym rzędzie, również w scenarii stolików z oranżadą, zainstalowało się znacznie skromniejsze dorosłe jury, a właściwie nie tyle jury co tzw. zespół konsultantów.

Na scenie, raz po raz, coś nowego. Skromne, kameralne inscenizacje, wieloobsadowe — niemal monumentalne — widowiska, zgrabne, ciekawe recytacje obok kleconych topornie tekstów — słowem barwny kalejdoskop. Trójka konferansjerów, na co dzień uczniów miejscowej szkoły, zdążyła się już jako tako oswoić ze sceną Małgosia Splawińska, Basia Pawłowska i Janek Markowicz potrafią nie tylko odczytać tekst z kartki, ale i czasami coś zaimprovizować.

W przerwach pomiędzy występami obszerny korytarz przemienia się w pracownię plastyczną. Pod okiem instruktorów, dzieciaki zapamiętałe smarują białe kartony. Najlepsze prace (a będzie z czego wybierać) będą nagrodzone i znajdą się na specjalnej wystawie.

W Klubie „Ruchu” i na korytarzach gwar i rejwach. Jedni, bardziej obcy i pewni siebie (taki przegląd im nie pierwszy), czują się już niemal artystami, inni zajęci są jakąś zaimprovizowaną zabawą. Dorośli, z rzadka przemycają wśród tej dziecięcej gromady:

— Wie pan, co jest dla mnie największą frajdą i satysfakcją? Otóż bywa, że usłyszę takiego szczeniaka wrzeszczącego do swoich rówieśników w jakimś strasnym lwo-wsko-pseudoludowym żargonie, a potem ten sam szczeniak wychodzi na scenę i mówi piękną literacką polszczyzną. Widać rękę instruktora. Z czymś takim zetknąłem się właśnie tu, w Birczy — powiada

jeden z dorosłych obserwatorów.

Owszem, szybko poznać można, które z występujących na scenie dzieci miały już kontakt z podstawami rzemiosła scenicznego. Trzyosobowy zespół konsultantów (prowadząca Jolanta Nord — aktorka rzeszowskiego Teatru Lalki i Aktora „Kacperek” oraz Wiesław Masłoń z WDK i Karol Wieleba z Kuratorium Oświaty i Wychowania) każdorazowo po skończonym występie przeprowadza „intymną rozmowę” z instruktorem lub kierownikiem teatryku.

— Wszystkich traktujemy życzliwie, przecież w większości przypadków są to autentyczni społecznicy — mówi któryś z jurorów.

★ ★ ★

Każdą imprezę wieńczy finał. Przegląd „Tropem Jasia i Małgosi” (organizowany wspólnie przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, WDK, Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Komendę Chorągwi ZHP i birczański GOK) ma swój finał nie w emocjonalnych werdyktach i wręczaniu laurów dla najlepszych, ale w codziennej żmudnej pracy instruktorów z dziećciami zespołami.

Werdykty jednak były. Dostojne dziecięce jury przyznało trzy symboliczne nagrody: Teatrykowi ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Przemyslu — „ZACZAROWANA LAMPE ALLADYNA”, Teatrykowi Lalki i Aktora „Baj” z Birczy — „KOŁOWROTEK KRÓLEWNY ŚNIEŻKI” oraz Teatrykowi „Czwóreczka” ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Jarosławiu — „MIOTŁE BABY JAGI”.

Konsultanci nie chcieli być gorli, wzięli więc pod lupę instruktorów, oceniając reżyserię, scenografię, opracowanie muzyczne i choreograficzne. I tak, w kategorii teatrzyków żywego planu nagrody otrzymali: Danuta Klimczak, Irena Skowrońska i Jacek Mareńczak, wywrócono zaś Edwarda Smuka, Bożenę Niemczyk i Annę Szopę. W kategorii teatrzyków lalkowych nagrodzono: Marka Janiszewskiego, Halinę Michałewską i Krystynę Kuryk, a wyróżnienia przysługiwały: Bożenie Jędrzejec, Małgorzacie Janiszewskiej i Alicji Makarowskiej.

Gospodarz imprezy, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Marek Janiszewski, mwiłami był już przy kolejnym przeglądzie. Za rok jubileuszowa edycja. Jaś i Małgosia wyjdą na scenę po raz dziesiąty.



Zacząło się w Pradze

Idea zorganizowania festiwalu młodzieży i studentów zrodziła się podczas spotkania przedstawicieli młodej generacji na światowej konferencji w Londynie 29 października 1945 roku. Jej uczestnicy — 437 delegatów i 148 obserwatorów z 63 krajów reprezentowało różne poglądy polityczne, filozoficzne i religijne. Porządek obrad zawierał trzy kwestie: walka młodzieży o wolność i lepszy świat, potrzeby młodzieży w okresie powojennym oraz zainicjowanie współpracy międzynarodowej młodej generacji.

Delegaci z ZSRR, Kanady, Polski, Danii, Grecji, Meksyku i innych krajów wypowiedzieli się za utworzeniem międzynarodowej organizacji młodzieży demokratycznej, która zrzeszałaby młodych chłopców i dziewczęta ze wszystkich kontynentów i włączyłaby ich w walkę o pokój, postęp społeczny i prawa młodych.

Projekt statutu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej przyjęty został 7 listopada 1945 r. Konferencja londyńska uchwaliła również rezolucję w sprawie organizowania festiwalu młodzieży i studentów.

LATEM 1947 ROKU W STOLICY CZECHOSŁOWACJI, PRADZE, ODBYŁ SIĘ PIERWSZY FESTIWAL. Przygotowania trwały dwa lata, a kierował nimi Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Organizacja ta zrzeszała już wówczas ponad 50 mln młodych ludzi.

Złowieszcze chmury zimnej wojny zasnuły niebo nad światem. Europie narzucony został Plan Marshalla, a światu doktryna Trumana. W Indochinach toczyła się mordercza wojna. Terror szalał w Grecji. Telegraf, dzienniki, radio przysyłały do Pragi alarmujące wiadomości z całych stron świata:

„Rząd irański odmówił wia-

jazdowych delegatom na „Festiwal”.

„Władze Egiptu zakazały młodym udania się do Pragi; kilka osób zostało aresztowanych”.

„Brytyjska Partia Pracy poleciła swoim członkom, by nie brali udziału w Festiwalu”.

„Delegaci z Brazylii zostali aresztowani w Rio de Janeiro”.

„Socjaldemokraci z Danii, Szwecji i Norwegii wykorzystywali każdy sposób, by powstrzymać młodzież przed udaniem się na Festiwal”.

„Do antyfestiwalowej kampanii przyłączył się kościół katolicki. „L'Osservatore Romano”, organ Watykanu, straszył młodzież: podróż do Pragi skończy się w Moskwie”.

Rankiem 23 lipca 1947 roku tysiące młodych ludzi różnych narodowości zebrały się na wzgórzu w pobliżu wioski Lidice. Trzy razy zadzwieczał dzwonek, a wzruszony głos obwieścił: „Ze wsi zgładzonej przez faszystowskich barbarzyńców apelujemy do całego świata, by Lidice nigdy nie zostały spalone po raz drugi”. Tysiące głosów skandowało: „nie — wojnie”, „tragedia nie może się powtórzyć”. W mityngu tym wzięli udział także uczestnicy rajdu pokoju, którego trasa miała początek w Skandynawii i wiodła przez Francję i kraje bałkańskie. W odpowiedzi na ten apel delegaci usuwali ruiny i kładli fundamenty pod nowe Lidice.

25 lipca stadion „Strahow” w Pradze trzeszczał w szwach. Powiewała nad nim błękitna flaga SFMD i rozbrzmiewała pieśń, która dziś znana jest jako hymn młodzieży demokratycznej. Skomponował ją Anatolij Nowikow do słów poety Lwa Oczanina.

Setki delegatów podjęło ochotniczo prace na młodzieżowych budowach w Czechosłowacji. W czasie solidarnościowych mityngów z narodami Grecji, Hiszpanii i Indonezji utworzony został Fundusz Pomocy Młodzieży Indonezyjskiej, która walczyła przeciwko holenderskim kolonizatorom. Specjalna konferencja poświęcona została zaspokajaniu potrzeb młodych. Działał klub dyskusyjny. Szczególne zainteresowanie wzbudzała delegacja radziecka.

Gdy w Złotej Pradze zapadł wieczór, młodzież zebrała się wokół gigantycznego ogniska. Spiewano narodowe pieśni i tańczono regionalne tańce. Delegacje wystawiały spektakle we wszystkich salach koncertowych i teatralnych miasta. Na boiskach i stadionach prezentowano narodowe sporty, a także rozgrywano zawody we wszystkich konkurencjach sportowych.

Wieczorem, 17 sierpnia delegaci zbrali się na pożegnalnym mityngu na placu św. Wacława. Zwrócili się do całego świata z apelem: „Młodzi, jednoczcie się! Naprzód, a trwały pokój!”



Dla zuchów i harcerzy

Harcerz nie wypoczywa biernie. To człowiek aktywny, na którego w potrzebie zawsze można liczyć. Począwszy od tego numeru publikować będziemy zadania dla drużyn zuchowych i harcerskich biorących udział w tegorocznej Nieobozowej Akcji Letniej. Powodzenia w ich realizacji.

ZADANIE 1

DLA ZUCHÓW:

Zorganizujcie wyprawę, podczas której będziecie poznawać rośliny porastające brzozy stawu, jeziora itp. Nauczcie się rozpoznawać rośliny będące pod opieką i ochroną, odróżniać rośliny lecznicze od chwastów. Wykonajcie zielniki. Narysujcie wspomnienia z wycieczki. Najładniejsze prace włączcie do kroniki gromady. Zorganizujcie wyprawę nad wodę, zaobserwujcie jak żyją tam zwierzęta i ptaki. Postarajcie się odnaleźć ich ślady, przypomnijcie sobie opowiadania o życiu i zwyczajach zwierząt mieszkających nad wodą, zorganizujcie konkurs na najciekawsze i najładniejsze opowiadanie. Wybierzcie obrazki przedstawiające poznane zwierzęta i ptaki. Wykonajcie album, który wręczycie kiedyś maluchom z „zielonego przedszkola”.

DLA HARCERZY:

Jest to zadanie przede wszystkim dla wiejskich zastępów. Dorośli będą zajęci pracami polowymi i nie zawsze będą mogli należycie przypilnować dzieci, które pozostawione bez opieki są narażone na wypadek. Spróbujcie zorganizować dla najmłodszych „przedszkole pod gruszą”.

Musicie wybrać stałe miejsce spotkań i ustalić godziny, w których zajmiecie się dziećmi. Miejscem zbiórek może być np. szkolne boisko z bazą pod namiotami, wybudowany przez Was szałas itp. W dni pochmurne może to być szkolna świetlica, klub „Ruchu” lub Wiejski Dom Kultury. Trzeba też zapewnić dzieciom atrakcyjny program zajęć, by się nie nudziły, może przy okazji czegoś się nauczą. W programie powinny znaleźć się gry i zabawy, wycieczki i konkursy. Pomysłów nie powinno Wam zabraknąć, znacie przecież harcerskie zabawy i piosenki. Pamiętajcie, że przedszkole musi być prowadzone systematycznie, codziennie i trwać przynajmniej przez okres zniw. Pomysły także o drugim śniadaniu dla dzieci. W tym celu porozmawiajcie z ich rodzicami lub przedstawicielkami Koła Gospodyń Wiejskich.

To, jak wyglądać będzie Wasze przedszkole zależy od Was i Waszej pomysłowości.

Festiwal „Moskwa '85” Nasi delegaci

W zbliżającym się XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów „Moskwa '85” nie zabraknie młodzieży z województwa przemyskiego. Spośród wielu kandydatur, do polskiej ekipy na moskiewski festiwal zakwalifikowano trójkę delegatów: z ramienia ZSMP — WIESŁAW KRÓLA i ZBIGNIEWA RADONIA i z rekomendacji ZHP — JANINĘ MIELNIKIEWICZ. Prezentujemy ich sylwetki.

JANINA MIELNIKIEWICZ, urodzona w 1957 roku w Birczy, z zawodu nauczycielka muzyki, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Pracuje w Szkole Podstawowej w Leszczawie Dolnej, gdzie prowadzi m. in. drużynę harcerską. Od 14 lat jest instruktorem ZHP, organizatorem wielu harcerskich inicjatyw i animatorem życia kulturalnego na terenie gminy. W ubiegłym roku była uczestniczką Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „O pokój i przyszłość” w Baku (ZSRR). Członkini Rady Hufca Ziemi Przemyskiej i wiceprzewodnicząca GRN w Birczy.

WIESŁAW KRÓL, urodzony w 1956 roku w Jarosławiu,

magister inżynier, absolwent wydziału inżynierii środowiska Politechniki Rzeszowskiej, zatrudniony w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu. W 1973 roku wstąpił do Związku Młodzieży Socjalistycznej, podczas studiów był m. in. przewodniczącym Komisji Sportu i Turystyki Rady Uczelnianej SZSP. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP w ZPC „San”. Reprezentował nasze województwo na IV Zjeździe ZSMP. Jest członkiem Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, a także prezydium Rady Miejskiej PRON w Jarosławiu oraz Rady Wojewódzkiej PRON, działaczem Naczelnej Organizacji Technicznej.

ZBIGNIEW RADON, urodzony w 1959 roku w Kłokowicach, (gmina Fredropol), z zawodu technik obróbki skrawaniem, absolwent Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Przemysłu. Do organizacji młodzieżowej wstąpił w 1975 roku. Był przewodniczącym koła ZSMP w Młodowicach, a w latach 1979—1984 członkiem Prezydium Zarządu Gminnego ZSMP w Fredropolu, w latach 1982—1983 pełnił funkcję kierownika ds. młodzieży wiejskiej w ZW ZSMP.

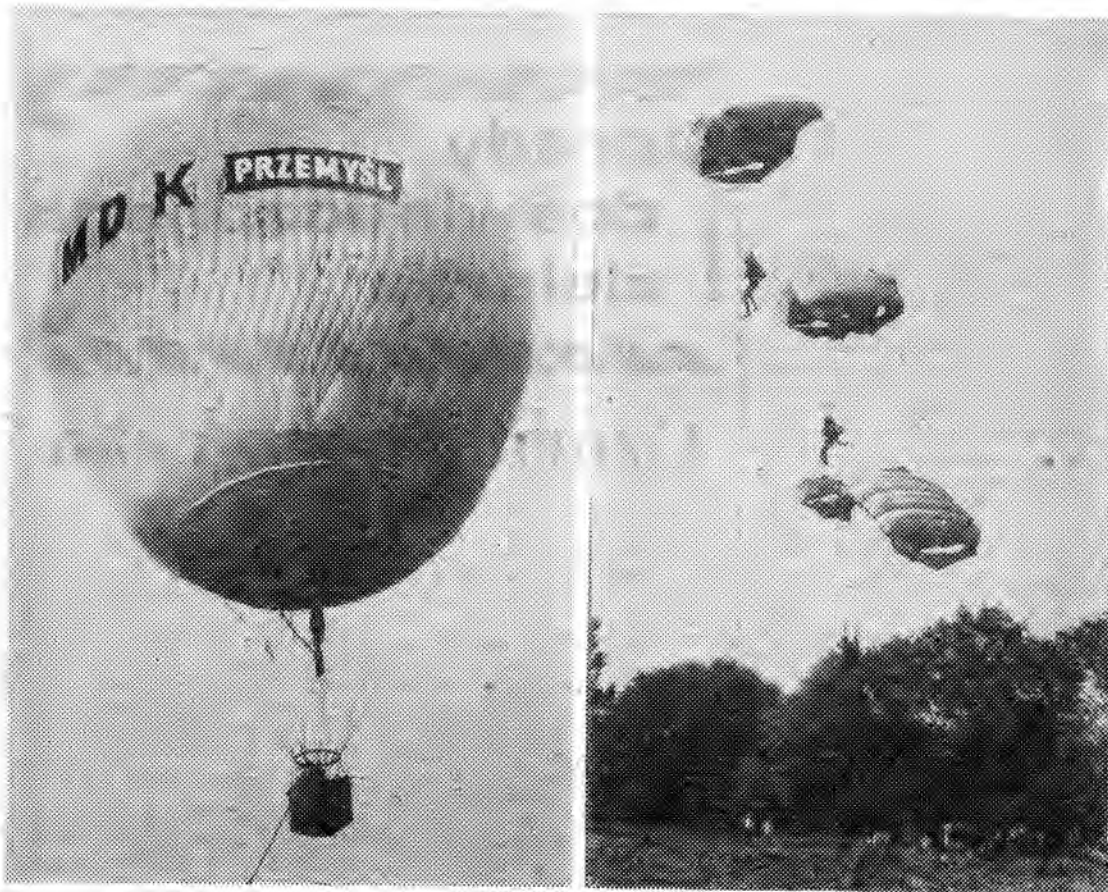
Każdy z delegatów reprezentujących nasze województwo weźmie udział w pracach poszczególnych zespołów tematycznych.

— Myślę, że dla nas wszystkich — powiedział Zbigniew Radon — najcenniejsza będzie możliwość skonfrontowania metod pracy naszych organizacji młodzieżowych z doświadczeniami kolegów z innych krajów. Społecznikostwo jest trudną i często niewdzięczną pasją, wiążącą się nierozdzielnie z aktywną postawą. U nas dość powszechne są, niestety, postawy marazmu, niechęci i niemocy. Często młodzi ludzie nie potrafią wykorzystywać nawet tych atutów, które są im prawnie zagwarantowane.

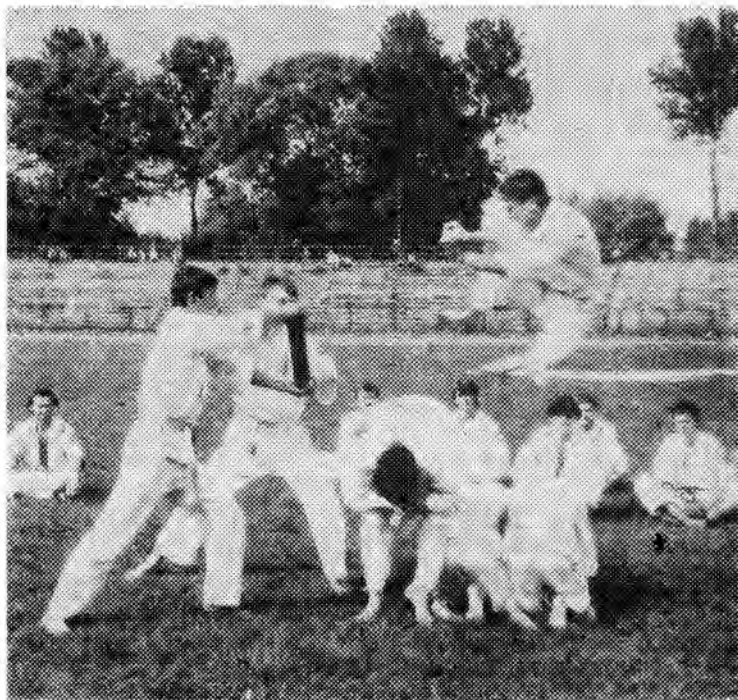


Ot, na przykład udział młodych w różnych formach samorządności — w radach sołeckich czy radach narodowych... Ciekawe czy delegaci z innych krajów mają podobne problemy co działacze młodzieży w Polsce. Wierzę, że festiwal dostarczy bogatego materiału do przemyśleń i dyskusji — i, po powrocie, w gronie kolegów z naszych organizacji, będzie o czym rozmawiać.

Fot. R.P.



„Dni Przemysła” w obiektywie TERESY ZIEMBOLEWSKIEJ



Horoskop

RAK (22 VI—22 VII)



Nie sztuka udawać Rockefellera, gdy się ma pękaty portfel, gorzej, gdy z trudem starcza do pierwszego. Dlatego nie bądź tak zadufany w sobie, lecz postaraj się zrozumieć tego, któremu się gorzej wiedzie. Nie od rzeczy byłoby go wesprzeć finansowo, jeśli znajdzie się w naglącej potrzebie.

LEW (23 VII—22 VIII)



Już dziś myśl o usuwaniu awarii w urządzeniach grzewczych, bo ani się obejrzyś jak przyjdzie jesień. A wtedy będzie już za późno na szukanie speców. Jeśli wybierasz się na wczasy nie zapomnij wziąć ciepłego swetra i kaloszy, lepiej — jak powiadają — „dźwigać niż ścigać”...

PANNA (23 VIII—22 IX)



Czy aby nie minęłaś się z powołaniem? Wspomniały z Ciebie makler giełdowy! Masz mnóstwo kontaktów i dobrych układów, jesteś obrotna, dobrze poinformowana, a przy tym szybka, rzeczowa i solidna. Czego więcej trzeba? Zastanów się poważnie nad utworzeniem własnej firmy.

WAGA (23 IX—22 X)



Dlaczego tak Ci trudno znaleźć wspólny język z KOZIOROŻCEM? A zdawałoby się, że tworzyacie zgrany tandem. Niestety, to tylko pozory. Wielka szkoda, bo razem moglibyście dokonać rzeczy niebanalnych. No cóż, już Boy powiedział, że „w tym całym jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz...”

SKORPION (23 X—21 XI)



Twoje akcje zaczynają spadać w niepokojącym tempie! Koniecznie zastanów się dlaczego i czym prędzej temu przeciwdziałaj. Wielu nie podoba się Twoje konszachty z RAKIEM, a zatem dobrze byłoby je przerwać, albo choćby ograniczyć do minimum.

STRZELEC (22 XI—21 XII)



„Oj chmielu, oj nieboże...” Tęskno Ci się zrobiło po tym ostatnim weselisku, chodzisz rozmarzony, jakby nieobecny. A czy nie lepiej zamiast wzdychać, wykręcić numer telefonu i umówić się na spotkanie? Potem już sprawy potoczą się same...

KOZIOROŻEC (22 XII—19 I)



Człowieku, nie irytuj się! Choć wokół tyle absurdu, powiedz sobie, że to znamię naszych czasów i zachowaj pogodę ducha. Walka z nimi to istna donkiszoteria. Najlepiej poczytaj rozmowy z najslawniejszymi ludźmi Z. Rogowskiego. Znajdziesz się w trochę innym — niż na co dzień — świecie.

WODNIK (20 I—18 II)



Powinieneś wiedzieć, że weszliśmy w stuletni okres ochłodzenia, zmienił się nasz klimat i dlatego latem marzniemy. Postaraj się o dmuchawę elektryczną, wprawdzie więcej zapłacisz za prąd, ale przynajmniej nie będziesz szczykał zębami...

RYBY (19 II—20 III)



Jeśli wybieracie się za granicę, nie przysparzajcie pracy celnikom. Potraktujcie tę wyprawę stricte turystycznie; tego co zobaczycie — nikt Wam nie odbierze. W sprawach praktycznych poradźcie się obytej w świecie PANNY.

BARAN (21 III—19 IV)



Jeśli zamyślasz zorganizować jakąś uroczystość rodzinną — i to w kameralnym gronie — wystarczy w zupełności butelka szampana. Wszak chodzi o symboliczny toast. Całkiem miło można spędzić popołudnie przy koktajlu z truskawek. Sprawy ważne wkrótce zaczną się pomyślnie finalizować.

BYK (20 IV—20 V)



Nie łap dziesięciu srok za ogon, bo i tak większość Ci się wymknie. Lepiej doprowadź do końca sprawę ważną dla Twojego domu, bo odwlekanie tylko pogarsza sytuację. Warto poradzić się notariusza czy opłacić się skórka za wyprawę, bo może trzeba będzie ustawić się inaczej...

BLIŹNIĘTA (21 V—21 VI)



Nie chowajcie się w cień teraz, kiedy powinnyście błyszczeć! Pomysły macie wyborne, więc skąd ta skromność? Najlepiej od razu wcielajcie je w życie, a z pewnością zasłużycie na laury. Małe perturbacje w sprawach sercowych, lecz... „jaka róża, taki cierni” — dobrze o tym wiecie.



GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO

Wspólnie z lokatorami zabytkowej kamienicy przy ul. Rynek 25, zwracałam się pismem do Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyslu, o usunięcie kolejnej części odstającego tynku spod dachu zamieszkiwanej przeze mnie kamienicy. Z uwagi na to, że do chwili obecnej nie otrzymaliśmy w tej sprawie żadnej odpowiedzi, kieruję kolejną prośbę za pośrednictwem Waszej Redakcji. Chciałabym zapytać czy aż tak obojętnym jest bezpieczeństwo przechodniów i lokatorów, że zwleka się z jednoznacznym zaliczeniem tej ważnej sprawy. Przecież już zaistniał fakt odpadnięcia pierwszej partii

tynku i zerwania przewodu elektrycznego. Podobne niebezpieczeństwo zagraża w chwili obecnej.

Obok tej ważnej i nagłej w wykonaniu sprawy zwracaliśmy się z prośbą o wymalowanie i wytykowanie wejścia do klatki schodowej oraz budowę nowych komórek na opał. Chciałabym jednocześnie zaznaczyć, że w wyniku interwencji poprawił się jedynie stan sanitarny klatki schodowej.

Maria Marciniak
Przemysł,
Rynek 25/9

JAK NA TO PATRZEĆ?

Słyszysz się w radio i telewizji oraz czyta w prasie, że „wszystkie dzieci są nasze”. A jak to szumne hasło realizowane jest na co dzień?

Na terenie działania Komitetu Osiedlowego, do którego należy osiedle kolejowe „Łukaszińskiego”, nie ma należytego placu zabaw.

Przy ul. Leszczyńskiego plac zabaw zdekompletowano dwa

lata temu. Podobno ma tam być budowany blok, tylko nikt nie wie kiedy... Na osiedlu Łukaszińskiego, naprzeciw bloku nr 18, plac również przestał istnieć — postawiono tam garaże. Między blokami 18 a 14 — istne bajory, a przy ul. Sierakowskiego też teren całkowicie zaniedbany. Nasuwa się pytanie, gdzie dzieci mają się bawić?

Nikt tą sprawą się nie interesuje, dzieci bawią się na klatkach schodowych, na drzewach i na ulicy. Bloki na Łukaszińskiego PKP przekazała pod administrację ADM „Wschód”, która w ogóle nie interesuje się tym osiedlem, pilnuje tylko właścicieli prywatnych garaży, którzy wszystko robią sprzętem i pod nadzorem ADM. Działa tu prawo silniejszego, a dzieci lub ich opiekunowie nie mają siły przebić, są więc pokrzywdzone.

I jak tu wierzyć wyżej zacytowanemu hasłu, kiedy dzisiaj już dziecko w przedszkolu wie o tym dobrze, że starsi KŁA-MIA.

Józef Kijak
Przemysł
ul. Łukaszińskiego 48/46



WIELE ZALEŻY OD LOKATORÓW

W związku z notatką pt „Śmierdząca sprawa”, dotyczącą niewłaściwego sprawowania administracji budynkiem przy ul. Słowackiego 24 w Przemyslu, przez ob. Julię Klepacką — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Przemyslu wyjaśnia, że zobowiązał administratorkę do systematycznego i ciągłego zapewnienia drożności pionów kanalizacyjnych w przedmiotowym budynku (...). Wydział już kilkakrotnie interweniował u administratorki w identycznej sprawie i w tym samym budynku, tylko że najczęściej winę za niedrożne przewody kanalizacyjne ponoszą sami lokatorzy przez niewłaściwe korzystanie z urządzeń (...).

Stan pokryć dachowych starych zasobów mieszkaniowych jest niezadowalający. Występujące braki w zakresie wykonawstwa jak i zaopatrzenia w blachę uniemożliwiają podjęcie działań zmierzających do usunięcia występujących nieprawidłowości w tym zakresie.

Jednocześnie informuje się, że tuż wydział dołoży starań celem zabezpieczenia pokrycia dachowego na omawianym budynku.

Kierownik Wydziału
mgr Jerzy Buczkowski

TO NIE TAK, PANIE PREZESIE!

My, wychowankowie Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Przemyslu, przy ul. Dzierżyńskiego 10/12, nie zgadzamy się z wypowiedzią Obywatela Prezesa, zamieszczonej w tygodniku „Życie Przemyskie” nr 24 z dnia 12 VI 1985 r., dotyczącej kryteriów rozpatrywania podań o umieszczenie na liście przyspieszeń oczekujących na mieszkanie.

Zdaniem Obywatela Prezesa

preferencje otrzymania mieszkania mają m. in. wychowankowie domów dziecka.

Stwierdzamy, że od dwóch lat nikt ze znanych nam wychowanków (a są to nasi koledzy), usamodzielniających się, nie otrzymał mieszkania. Robi nam się trudności przy rejestracji naszych książeczek mieszkaniowych, abyśmy mogli być pełnowartościowymi członkami Spółdzielni Mieszkaniowej. Bliższe informacje na ten temat może Obywatel Prezes uzyskać zwracając się bezpośrednio do dyrektorów przemyskich domów dziecka.

Bardzo byśmy pragnęli, żeby zawarte w wypowiedzi preferencje nie były napisane tylko na papierze, ale realizowane w codziennej praktyce i abyśmy mogli przynajmniej raz w roku z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, przeczytać w „Życiu” o naszych kolegach, którzy otrzymali mieszkanie.

Wychowankowie PDD nr 1:
Ireneusz Pastuszek
Andrzej Wacnik
Henryk Węgrzynowicz
Zdzisław Dorota

Jak wymierza się karę łączną

Po ukazaniu się notatki informującej o zakończeniu procesu sądowego przeciwko winnemu nieumyślnego spowodowania śmierci dziewczynki w jarosławskim parku, otrzymaliśmy szereg pytań, dotyczących kary łącznej. „Dlaczego — pyta jedna z naszych Czytelniczek — oskarżonemu wymierzono 6 lat pozbawienia wolności, skoro za pierwszy czyn otrzymał on 5 lat, a za drugi 3 lata, przy czym na mocy amnestii tę drugą karę złagodzono o połowę. Wynika z tego — stwierdza Czytelniczka — że powinien dostać 6,5 roku więzienia”. O wyjaśnienie tego zagadnienia zwróciliśmy się do sędziego Sądu Wojewódzkiego w Przemyslu dra ZYGMUNTA GARDEGO. Oto jego wypowiedź:

— W polskim prawie karnym obowiązuje zasada, że jeden czyn może stanowić tylko jedno przestępstwo. Za popełnienie każdego przestępstwa wymierza się karę. I tak na przykład: X dopuścił się czterech włamań. Dwa włamania popełnił w dniu 18 października 1984 r., a dwa kolejne — 23 listopada 1984 r. Sprawcę ujęto, a akt oskarżenia zarzucił mu dokonanie czterech włamań, wskazując miejsce przestępstw, czas, sposób popełnienia i osoby pokrzywdzone. Zgodnie z art. 208 kk sprawcy grozi za każdy czyn kara od jednego roku pozbawienia wolności do lat dziesięciu i kara grzywny. Gdyby przyjąć najprostszą rozwinięcie — o ile rzecz jasna nie byłoby przepisów o karze łącznej — można sprawcy wymierzyć za każdy czyn najwyższą karę 10 lat pozbawienia wolności i wówczas sprawca skazany zostałby na karę 40 lat pozbawienia wolności. W naszym prawie karnym obowiązują inne zasady.

W myśl art. 67 § 1 kk kara łączna nie może być niższa od najwyższej z kar wymierzonych

za poszczególne przestępstwa i nie może przekroczyć sumy kar wymierzonych, jak również górnej granicy danego rodzaju kary. Natomiast zgodnie z art. 66 kk, sąd orzeka karę łączną biorąc za podstawę kary z osobna wymierzone za zbiegające się przestępstwa. Można przyjąć, że w podanym wyżej przykładzie sprawca za dwa czyny skazany został na karę po jednym roku pozbawienia wolności, a za dwa następne na kary pozbawienia wolności po dwa lata. Oczywiście w każdym przypadku wymierzona grzywny. W omawianym przypadku kara łączna nie może być niższa od lat dwóch (tj. od najwyższej z kar wymierzonych za poszczególne przestępstwa) oraz nie może przekroczyć 6 lat pozbawienia wolności (tj. sumy kar wymierzonych).

Gdyby sprawca skazany został na surowsze kary, nawet do lat 10 — łączna kara nie mogłaby przekroczyć 10 lat, gdyż jest to najwyższe zagrożenie, ustawowe przestępstwa włamania zarzuczonego X-owi. Łączna kara także nigdy nie może przekroczyć

górną granicy danego rodzaju kary — tj. na przykład w przypadku grzywny 1 miliona złotych, zaś w przypadku kary pozbawienia wolności lat 15 (25 lat pozbawienia wolności, to kara o charakterze wyjątkowym).

Praktycznie więc X może być skazany na łączną karę w granicach od 2 do 6 lat...

Kara łączna oczywiście nie może obejmować różnych rodzajów przestępstw popełnionych przez tego samego sprawcę, a więc na przykład: kradzież z włamaniem i dokonanie gwałtu.

Zgodnie z art. 66 kk, warunkiem do zastosowania przepisów o karze łącznej jest popełnienie przez sprawcę dwóch lub więcej przestępstw, zanim zapadł pierwszy wyrok. Wracając do naszego przypadku — gdyby X, który popełnił czyny w dniach 18 października i 23 listopada, skazany został wyrokiem w dniu 12 stycznia 1985 r., a w dniu 13 stycznia 1985 r. popełnił nowe przestępstwo, nie miałby warunków do zastosowania kary łącznej. Za przestępstwo popełnione 13 stycznia zostałby skazany odrębnie.

Porady doświadczonego zielarza

Czarna porzeczka

Krzew o wysokości od 0,6 do 1,3 m. Wydaje nieimięć woń, o czym świadczy ludowa nazwa „smrodzianka”. Posiada długogonkowe, 3—5 klapowate liście z drobnymi, żółtymi gruczołkami od spodu. Zielonawo-purpurowe kwiaty są zebrane w zwisające lub łukowato wygięte grona. Kwitnie w kwietniu i maju. Owocem jest kulista, czarna jagoda o niezbyt przyjemnym zapachu. Dojrzewa w czerwcu i lipcu.

Czarna porzeczka rośnie u nas dziko w liściastych lasach, zwłaszcza olchowych i wiązowych. Lubi ziemie wilgotne i żyzne. Występuje na całym niżu, lecz rzadko w niższych położeniach górskich. Niestety, w wielu naturalnych stanowiskach została całkowicie wyniszczona. Obecnie podlega ochronie i zbiór liści i owoców z dziko rosnących krzewów jest zabroniony.

Liście należy zrywać w okresie dojrzewania owoców, uważając, aby były zdrowe i dobrze wyrośnięte. Później sztywnieją i bywają niekiedy porażone pasożytniczym grzybkami. Nie wolno zrywać więcej niż 1/4 stanu liści na krzewie.

Suszenie liści przeprowadza się w suszarniach naturalnych lub ogrzewanych do 15 stopni C. Rozkładamy je pojedynczą warstwą, aby szybko wyschły i nie straciły naturalnej barwy i silnego zapachu. Na kompoty można także suszyć owoce w suszarniach o coraz wyższej temperaturze do 50 stopni C. Rozkładamy je cienką warstwą, aby się nie zlepily i uważamy, aby się nie przypaliły. Po wysuszeniu powinny zachować czarną barwę.

Liście czarnej porzeczki zawierają garbniki, olejek lotny, sole mineralne i kwasy organiczne. W owocach znajduje się do 13 proc. cukrów prostych (glukozy i fruktozy) oraz sacharozy, bardzo dużo witaminy C oraz witamina K.

Wyciąg z liści zwiększa przesączanie w kłębkach nerkowych i hamuje zwrotną resorpcję moczu w cewkach. Wraz ze zwiększoną ilością moczu organizm pozbywa się produktów przemiany purynowej, w tym kwasu moczowego. Zawarte w liściach garbniki i sole boru działają przeciwwapalnie w obrębie błon śluzowych żołądka i jelit, hamując rozwój szkodliwych bakterii. Płukanka z odwaru liści jest skutecznym lekiem ściągającym i przeciwbakteryjnym. Odwar ten posiada słabe właściwości napotne.

Wyciągiem z liści czarnej porzeczki leczymy następujące schorzenia: chroniczny niezbyt pęcherza, zapalenie miedniczek nerkowych, piasek moczowy, bóle reumatyczne, skazę moczową, niezbyt żołądka i jelit, biegunki, kolki, choroby przeziębieniowe (przebiegające z gorączką), dolegliwości serca, migreny. Okłady z odwaru liści goją choroby skórne,

jątrzące się rany i owrzodzenia żylakowate.

Owoce, dżemy, soki i kompoty z suszonych owoców są cennym lekiem dietetycznym i witaminowym. Przy silnym kaszlu należy pić sok z miodem.

NAPAR. Łyżkę liści zalać szklanką wrzątku, naparzać pod przykryciem przez 15 minut i przecedzić. Pić 2—3 razy dziennie po szklance naparu.

ODWAR DO OKŁADÓW. 5—8 liści zalać litrem wody i trzymać na bardzo wolnym ogniu pół godziny, nie dopuszczając do wrzenia. Odcedzonym odwarem nasycić gazę. Przykładać kompresy na chore miejsca (np. na żylakowate owrzodzenia).

SOK ZE ŚWIEŻYCH JAGÓD. Pić 3 razy dziennie po pół szklanki soku wyciśniętego ze świeżych owoców.



KOMPOT z SUSZONYCH OWOCÓW. Dwie łyżeczki suszu zalać szklanką wrzątku, trzymać 5 minut w stanie bardzo łagodnego wrzenia, a potem naparzać 10 minut. Pić 3 razy dziennie po szklance płynu.

Znawcy ziołolecznictwa zalecają, aby w wymienionych schorzeniach pić napary lub odwary z mieszanek, w skład których wchodzi — oprócz liści czarnej porzeczki — inne zioła. Jako środek moczopędny stosuje się liście czarnej porzeczki, liście poziomki, ziele nawłoci, ziele skrzypu, ziele hyzopu, kwiaty lawendy, korzeń wilżyny i korzeń pietruszki; w leczeniu skazy moczowej: liście czarnej porzeczki, kwiat wiatrówki błotnej, ziele marzanki wonnej, korę jesionu; w leczeniu niezbyt żołądka i jelit: liście porzeczki, ziele rdestu ptasięgo ziele dziurawca, kwiat rumianku, liście orzecha włoskiego, liście mięty, liście pokrzywy, ziele drapacza lekarskiego; przy zapaleniach jamy ustnej i gardła: liście porzeczki, liście szalwii, kwiaty krwawnika, liście babki lancetowatej.

Z wymienionych liści i ziół przygotowujemy napary, z korzeni — odwary, a następnie oba płyny, po przecedzeniu mieszamy. Pijemy 2—3 razy dziennie po szklance płynu.

W mieszkankach nie muszą znajdować się wszystkie wyszczególnione zioła, ale starajmy się, aby było ich możliwie najwięcej.

JÓZEF HAWLICKI

Prokurator nie tylko oskarża...

„DOBRY PRAWNIK POWINIEN BIEGLE ORIENTOWAĆ SIĘ W PRZEPISACH I MIEĆ SERCE”. To zdanie — może niezbyt dokładnie sformułowane — zapamiętałem z wykładu prof. Władysława Woltera, gdy przed laty uczęszczałem na prowadzone przez niego zajęcia z prawa karnego na UJ. Posługiwano się przepisami, choćby przez rutynowanych praktyków, wymaga — bardziej niż w każdej innej dziedzinie — systematycznego szkolenia, dokształcania się, gdyż prawo, pozostając w zgodzie z odwieczną zasadą sprawiedliwości, musi być elastyczne i ulegać takim przeobrażeniom, które odpowiadają będą zmieniającym się obyczajom, zasadom moralnym i społecznym strukturalnym.

Kto na przykład mógł przypuszczać, że powojenne zjawisko spekulacji niezdrowo ożyje w 40 lat po wojnie? Tymczasem, jak wykazują statystyki, tego rodzaju czynny stały się obecnie nagminnym zjawiskiem, choć w naszym regionie spekulacja nie objawia się na szczęście sprawami o cha-

rakterze aferowym, ale drobnych czynów tego rodzaju jest coraz więcej. Dotyczy to np. różnych machinacji, związanych z kartami zaopatrzenia. Kto też mógł przypuszczać, że zjawisko bimbrownictwa, będące ongiś domeną wsi, przeniesie się do miast i osiągnie niebezpieczne rozmiary? A tak się jednak stało, o czym dobitnie świadczy fakt, że np. w 5 miesiącach br. (w porównaniu z takim samym okresem roku ub.) odnotowano w naszym województwie 100-procentowy wzrost tych przestępstw. Nie więc dziwnego, że prawo musi teraz ostrzej niż kiedyś karać za nielegalny wyrób spirytusu, gdyż kara ma jednocześnie odstraszac od chęci popełnienia przestępstwa, przybierającego zwiększone rozmiary. Nastąpiło więc zaostrzenie sankcji za te czyny. Np. obowiązkowo stosuje się w takich przypadkach areszt, wykluczone możliwość łagodzenia kar, wzmoczone represje natury majątkowej, do konfiskaty mienia włącznie. Stało się tak dlatego, ponieważ nie jest to już tyl-

ko problem prawny, ale nade wszystkim społeczny.

Prokuratorzy z województwa przemyskiego odbywają systematyczne szkolenia, aby na bieżąco zapoznawali się z nowymi kierunkami w naszym systemie prawnym.

Temu celowi służyło np. szkolenie, jakie niedawno odbyło się w Olszanach, gdzie omawiano m. in. tematy związane z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi. Oprócz prokuratorów w spotkaniu tym wzięli udział specjaliści z innych dziedzin. Np. dr Kazimierz Malik ze Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu stwierdził, że jedną z przyczyn wzrostu zaburzeń psychicznych jest używanie (nie tylko na d- w- a- y- w- a- n- i- e) bimbura, zaś sekretarz generalny Zarządu Głównego SKP Stanisław Akoliński wypowiedział dramatycznie brzmiące zdanie, iż „**POTĘGUJĄCE SIĘ ROZPIJANIE SPOŁECZEŃSTWA PROWADZI DO ZBIOROWEGO SAMOBOJSTWA**”.

Tego rodzaju spotkania i szkolenia są bardzo potrzebne, gdyż pozwalają prokuratorom na znacznie szersze spojrzenie na różnego rodzaju zjawiska patologii społecznej, służą poszerzeniu wiedzy nie tylko arwawczej, która owocuje później w codziennej pracy, pomaga w bardziej skutecznym zwalczaniu źródeł zła.



Podczas szkolenia w Olszanach Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej Stefan Sosnowski, medale 40-lecia PL — prokurator rejonowy z Jarosławia Zbigniew Kędziński oraz wiceprokuratorzy Prokuratury Rejonowej w Przemyslu Kazimierz Zaleski, Czesław Jakubek i Albin Czark zaś odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego” u honorowano naczelnika Wydziału II Sądu Wojewódzkiego Józefa Piechotę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Spekulacja czy bimbrownictwo, to oczywiście tylko dwa spośród wielu przykładów, które posłużyły nam do ukazania, jak wielkie znaczenie ma szybkie przystosowywanie prawa do zjawisk zachodzących w naszej rzeczywistości.

Uczestnicy szkolenia w Olszanach spotkali się też z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem i wojewodą Andrzejem Wojciechowskim. Zastanawiano się, jak wspólnymi siłami, przy jeszcze bardziej intensywnym działaniu prokuratury, eliminować przyczyny zła. Jak nie dopuszczać do sytuacji, kiedy jedynym wyjątkiem jest już tylko wszczęcie postępowania przygotowawczego. A trzeba wiedzieć, że ostatnio nie zauważa się, niestety, spadku groźnych przestępstw. Nie małe liczby rozbojów, włamań, zgwałceń, obserwuje się poważny wzrost kradzieży na szkodę osób prywatnych...

Złamany kod Interpolu

Stało się to 7 lutego br. o godzinie 19. Zachodniemiecki hobbysta komputerów i radioamator zarazem, którego nazwiska ze względów bezpieczeństwa nie ujawniono, złamał tajny kod Interpolu. Za jego pomocą policje krajów kapitalistycznych wymieniały informacje i dane o przestępcach i przestępstwach. Udzielaly sobie także pomocy i wskazówek. Zakodowane informacje wysyłane drogą radiową na falach krótkich do wszystkich stacji radiowych w Interpolu służb policyjnych.

Zamieszkały w Heshj zachodniemiecki radioamator, poznawszy system sygnałów oraz kod, nie tylko rozszyfrowywał meldunki, przesyłane pomiędzy poszczególnymi krajami, ale także sam włączył się niepostrzeżenie swoja krótkofalówka w rozmowy, podsywając się pod komórkę policyjną sąsiednich krajów EWG. Mogł uzyskiwać i — dla żartu uzyskiwał — informacje i dane płynące z archiwów policyjnych. Jest hobbystą — jak mówi — dlatego złamanie kodu zajęło mu trzy tygodnie, wykastłony programista powinien się z nim uporać w tydzień. Sprzet jakim dysponuje nie ujawniony a nazwiska radioamator z RFN to 58-watowy nadajnik, stacja odbiorcza i domowy zestaw komputerowy systemu Commodore CBM 64, do nabywania w każdym większym domu towarowym w RFN za około 2500 marek. Dekoder przekładający zaszyfrowane impulsy radiowe Interpolu na tekst widoczny na ekranie komputera wynalazca zmagistrował sam. Jak zwierzył się dziennikarzowi tygodnika „Der Spiegel”, całość sprzetu rozstawione normalnie w piwnicy swego domu mógłby zainstalować nawet w małym mikrobusie marki Volkswagen i uruchomić za pomocą akumulatora samochodowego.

Dowiedziawszy się o zdarzeniu ze „Spiegla” Federalny Urząd Kryminalny RFN wyraził zaniepokojenie, że również inni krótkofalowcy mogą złamać kod, a po spodziewanej zmianie — również jego następną wersję. Hobbysta może okazać się — i to już jest groźne — niebezpiecznym przestępcą, członek mafii czy kłórej z ciągle istniejących grup terrorystycznych. Piractwo komputerowo-radiowe w wykonaniu przestępców byłoby tym bardziej groźne, że mogliby oni nie tylko uzyskiwać informacje o sposobie ich poszukiwania, ale także wprowadzać w policyjny obieg fałszywe dane śledcze.

Opisany przypadek jest tylko jednym, ale dość efektywnym, przykładem nowego zjawiska, symptomem nowego rodzaju przestępczości i niebezpieczeństw, jakie wiążą się ze współczesnymi technikami komunikacji oraz zbierania i przetwarzania danych.

ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI

Prezent

— Wreszcie cię wykończym, ty idioto. Od dawna mam zatruwioną pracę w mego szwagra, w prywatnej firmie, za ciężkie pieniądze, a ty zostałeś na lodzie. Kosztowało mnie to tylko dwie butelki wódki, czyli nie był to zbyt duży „prezent”...

W „Kobiecie i Życiu”, w rubryce „Satyra w krótkich majteczkach”, w której przytaczane są wypowiedzi różnych kilkuletnich mądrali, przeczytaliśmy niedawno dowcip badający 4-latkę, która powiedziała: „Mumusiu, zrób mi kawę, będę się bawił w biurze”.

Tylko patrzeć, kiedy to kilkuletnie brzdące zaczęły sobie w żłobkach i przedszkolach „podstawiać nocniczki”, wzorując się na dorosłych, którzy podstawiają sobie stołki, a maty Jaś narysujecie koleżankę Matgosię, jak siedzi na kolanach przewodniczącego klasy i rysunek ten — wzorem anonimów — potajemnie wywiesi na szkolnej gazecie.

Dzieci są bystrymi obserwatorami i pilnie wsluchują się w opowieści rodziców, rozmawiających o swej pracy, przełożonych, współpracownikach itp., a także o tzw. stosunkach międzyludzkich, które różnie się układają. Dowcip o kawie, która w mniemaniu 4-latka jest klasycznym symbolem biura, większym nawet od stosów akt i ton różnego rodzaju papierzyk, przestaje śmieszny, kiedy przypominamy sobie znane porzekadło: „CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIAKNIĘ...”. Jeśli za lat dwadzieścia ten, być może płowolny dziś, malec usiądzie za biurkiem, to ja już teraz się cieszę, że wówczas, jako prawdopodobnie emeryt, nie będę musiał korzystać z jego usług, chyba że podejmie on,

nie daj Boże, pracę w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i zamiast naliczyć mi emeryturę, będzie opijał się kawą.

Kto wie, czy właśnie Adam S. i Czesław K. nie nasluchali się w młodości różnych takich złych przykładów, które potem negatywnie zaowocowały. Ci dwaj mężczyźni rywalizowali ze sobą od dawna, stosując w tej rywalizacji przeważnie chwytły nie mające nic wspólnego z fair play. Znali się ponadto jeszcze ze szkoły ponadpodstawowej, z czego wynika, że posiadli pewne wykształcenie i nie mamy tu do czynienia z ludźmi o najniższej świadomości i poziomie intelektualnym, chociaż fakty temu przeczą. Wiemy przecież z doświadczenia, że nawet „papier” z wyższej uczelni bywa niekiedy wylącznym czymś w rodzaju socjalistycznego szlachectwa, nie zawsze idąc w parze z fachowością i bystrością umysłu.

Po ukończeniu szkoły, obaj podjęli pracę w tej samej instytucji, starając się nadal podnosić kwalifikacje. Jak tylko jeden z nich „został przydzielony” na jakiś kurs, chociażby dotyczący fachowego spinania akt, drugi natychmiast czynił starania, żeby go wysłać na kurs o co najmniej takiej samej randze.

Nie byłoby w tym nic złego, a nawet wręcz przeciwnie, gdyby nie to, że równoległe z tym rzekomym zapalem do dokształcania, wkładali oni wiele wysiłku we

wzajemne zwalczanie się, „kopanie dołków”, pisanie anonimów i — mówiąc brzydko — ogólne podszywanie.

Barczy — energiczny w tych nieczyłych działaniach był Czesław K. On to na przykład wstał pewnego razu na jakimś ważnym zebraniu i powiedział publicznie:

— Proszę koleżeństwo, przykro mi o tym mówić, ale dowiedziałem się właśnie, że Adam S. postępuje niezgodnie z zasadami moralnymi. Rozwódzi się o n z żoną, nadwżywa alkoholu oraz posiada kochankę.

— To jego prywatna sprawa — przerwał mu ktoś z sali.

— W pracy jest w porządku.

— To nie jest prywatna sprawa — stwierdził patetycznie Czesław K. — Wiem, że znęca się fizycznie nad żoną i dlatego umiosta ona pozew o rozwód. Czy w naszym środowisku, w którym wszyscy niemal się znają, nie rzucą to również złego światła na naszą firmę? Jak można mieć zaufanie do człowieka, który postępuje w sposób tak wielce naganany?

W sali zapanowała kłopotliwa cisza, a ponieważ Adam S. nie uczestniczył w tym zebraniu, nie mógł podjąć obrony. Chcąc sprawę zatłwić doraźnie, ustalono, że przewodniczący zebrania odędzie z kolegą Adamem t.zw. rozmowę indywidualną i postara się wpłynąć na jego postawę moralną.

Potem okazało się, że to żona „oskarżonego” znalazła sobie kochanka i postanowiła porzucić męża, więc sprawa uciechła, ale u Adama S. nie nawiądo do biurowego kolegi wyrażnie się wzmogła. Nie pozostał mu więc dłużny i skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji, żeby się zrewanżować.

Nie będziemy tu opisywać

tych brzydkich sposobów, jakimi walczyli ze sobą antagoniści, gdyż w gruncie rzeczy są one mało ciekawe i prostackie ponadto, więc skoncentrujemy się na jednym tylko, ostatecznym w tym całym rozrachunku, przykładzie.

Zdarzyło się kiedyś, a było to w dniu imienin ADAMA, że przyszedł do niego Czesław K. i powiedział:

— Dość mam już tych naszych waśni. Jeśli chcesz, od dziś możemy być sobie całkiem obojętni, ale przestałmy wreszcie sobie dogryzać, bo zaczyna to szkodzić nam obydwóm.

I wyjął w tym momencie butelkę wódki, którą wręczył solenizantowi życząc mu zdrowia i zapomnienia o dawnych niesnaskach. Adam S. przeczuwał, że kryje się za tym jakiś podstęp i najpierw powiedział, żeby kolega Czesław poszedł sobie do diabła, ale potem rozmowa potoczyła się gładko, wreszcie odwręcił butelkę i wypili po łyku. „Jeśli on także pije — pomyślał Adam — to nie może to być prowokacja”.

Wypili słacze, potem następną i uprawili się w taki stan, że całe biuro dziwiło się podwójnie: po pierwsze dlatego, że pija razem odwieczni wrogowie, po wtóre zaś nigdy jeszcze w tej firmie nie widziano tak okropnie pijanych pracowników, którzy wkrótce śpiewali gromkim głosem, przewracali akta, a pod koniec zaczęli dobierać się do koleżanek oraz ubliżać kolegom. W tej sytuacji, gdy wieść o tym dofarła do szefa, ten wezwał milicję, po czym dyscyplinarnie zwolnił obydwóch i odetchnął z głęboką ulgą, że wreszcie pozbył się tych mącieieli.

Po kilku dniach Czesław K. przyszedł do Adama i powiedział:

— Wreszcie cię wykończym, ty idioto. Od dawna mam zatruwioną pracę w mego szwagra, w prywatnej firmie, za ciężkie pieniądze, a ty zostałeś na lodzie. Kosztowało mnie to tylko dwie butelki wódki, czyli nie był to zbyt duży „prezent”...

— Odwdzięczę ci się — ryknął Adam.

Po pewnym czasie, w dniu imienin Czesława, gdy goście bawili się u niego w domu wesolo, ktoś nagle zapukał do drzwi, a kiedy je otworzono, w progu stało trzech mężczyzn, z ogromnej wielkości paczką, owiniętą w papier. Jeden z nich powiedział:

— To prezent imieninowy dla solenizanta. On już będzie wiedział od kogo.

Po czym postawili przed drzwiami ten gigantyczny pakunek i szybko zbiegli po schodach. Czesław K. wyszedł z pokoju, a za nim jego goście, mocno zainteresowani niezwykłym prezentem. Blyskawicznie odwinęto papier, po czym żona solenizanta chwyciła się za serce i omal nie zemdlała.

Oto oczom gospodarzy i licznych gości ukazała się pięknie przystrojona... trumna! Dopięta była do niej karteczka w formie nekrologu: „Czesławowi K. od kolegi”. I dopisek: „Żeby ci jak najszybciej i dobrze służyła”.

Nie trzeba opowiadać, co się dalej działo. Podobno „mebel” ten stał przez kilka dni na korytarzu, bo nie było wiadomo co z nim zrobić, po czym Czesław K. wniósł do sądu oskarżenie przeciwko Adamowi S., zarzucając mu m. in., że w ten perfidny sposób usiłował pozbawić go życia, a także jego małżonkę, i był blisko osiągnięcia celu, przy najmniej w połowie, bowiem żona doznała szoku i musiała poddać się długotrwałemu leczeniu...

JAN M.

Ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze komfortowe nowe niezamieszkałe M-3 w Kałowicach na równorzędne w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu lub okolicy, Jarosław, tel. 57-69, G-378

SPRZEDAM bassety rodowodowe. Wiadomość: Puławy, tel. 24-64 wieczorem, G-380

WALDEMAR SOBOL, MARIUSZ PASŁAWSKI, KAZIMIERZ CHACHURA, BOGDAN IWACHÓW przepraszają ob. Romana Lechowicza za zajście w dniu 23 stycznia 1985 r. G-387

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Zakład Murarski Janusz Kondracki, 37-700 Przemyśl, Opalińskiego 17/65, nr rej. Tom I, str. 109, poz. 513, BS 6884-170-57”. G-388

SPRZEDAM młocarnię, prasę i silnik spalinowy. Belwin 38. G-389

MĘŻCZYŻNA poszukuje pokoju na terenie Przemyśla lub okolicy. Łukasz Smyk 37-723 Stubno 54. G-390

HENRYK PLEŚNIAK (zam. Przemyśl, ul. Drzymały 16) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-391

SPRZEDAM pianino „Legnica” (metalowa płyta). Przemyśl, ul. Basztowa 16/3, tel. 23-50. G-392

UDZIELE pomocy technicznej przy poszukiwaniu przedmiotów metalowych lokalizatorem Pulse Induction, zasięg 2 m, tel. 41-66, Przemyśl, w godz. 7-18. G-393/3

ZGUBIONO zezwolenie na sprzedaż kwiatów, wydane przez Wydział Handlu Urzędu Miejskiego w Przemyślu na nazwisko Zbigniew Strzałkowski, zam. Przemyśl, ul. Franciszkańska 15. G-394

ZAMIENIĘ własnościowe 4 pokoje (62 m kw., II p.) w Jarosławiu, os. Łańcuckiego 11/40 obok parku na podobne lub domek w Przemyślu. Telefon grzecznościowy: Przemyśl, 112, wewn. 44 po 20-tej. G-395

SPRZEDAM Fiat 126p, rok prod. 1982, Przemyśl, ul. Zwirki i Wigury 1, tel. 74-56. G-396

TADEUSZOWI SENIO (zam. Ostrów 324) skradziono prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-397

FRANCISZEK MAJKA (zam. Wyżatyce 109) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-398

SPRZEDAM przyczepę campingową. Przemyśl, ul. Słoneczna 22. G-400

PARCELE budowlaną 400 m kw. — sprzedam. Przemyśl, tel. 22-56, godz. 19-21. G-401

Kol. mgr ROMUALDOWI BORYSŁAWSKIEMU

kierownikowi Biura Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:
kierownictwo Urzędu Miejskiego, rada pracownicza oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy o tragicznej śmierci naszej uczennicy

BEATY ZIABER

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie składają:

dyrekcja, grono pedagogiczne, komitet rodzicielski i młodzież Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu

Kol. BOGUSŁAWOWI BORYSŁAWSKIEMU

wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:
dyrekcja, rada zakładowa, związek zawodowy oraz koleżanki i koledzy z Przemyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Przemyślu

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 9

ogłasza nabór kandydatów na kurs kategorii prawa jazdy D dla kierowców autobusowych

Kandydaci winni posiadać:

- kategorię prawa jazdy B przez okres 5 lat, względnie kategorię C i roczny staż pracy na pojazdach samochodowych powyżej 3,5 t ciężaru całkowitego,
- ukończone 22 lata życia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Na kurs nie będą przyjmowane osoby karane sądownie, zwolnione z pracy dyscyplinarnie lub porzucające pracę.

Kandydaci winni mieszkać w Przemyślu lub w najbliższych okolicach.

Przedsiębiorstwo pokrywa koszty kursu w całości. Blizszych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia dział kadr przedsiębiorstwa (tel. 30-44, wewn. 25).

K-82/2

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SOSNOWIEC” w SOSNOWCU, ul. Waryńskiego 37, tel. 66-00-51

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW (na dole i na powierzchni) W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

- ELEKTRYK
- SPAWACZ
- TYNKARZ
- ZBROJARZ
- ZDUN
- ŚLUSARZ
- MURARZ
- BETONIARZ
- DEKARZ

oraz pracowników niekwalifikowanych

którzy po rocznym stażu pracy mogą uzyskać kwalifikacje górnicze na kursach wewnątrzzakładowych.

Wynagrodzenie wg zasad wynagradzania pracowników górnictwa.

Kopalnia prowadzi budownictwo mieszkaniowe dla pracowników.

Zamiejscowi pracownicy kwaterowani są w Domu Górnika i kwaterach prywatnych.

Kopalnia „Sosnowiec” prowadzi przyzakładową Zasadniczą Szkołę Górniczą, do której PRZYJMUJE KANDYDATÓW NA ROK SZKOLNY 1985/86

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły w Sosnowcu, ul. ZMP 9, telefony: 66-51-86, 66-59-14 i 66-28-61.

K-90/3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 czerwca 1985 r. zmarł

ANTONI KAŁAMARSKI

długoletni, emerytowany pracownik Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Przemyślu.

Wyrazy serdecznego współczucia i żalu Rodzinie Zmarłego składają:

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Związek Zawodowy PIS przy WSSE oraz pracownicy wojewódzkiej i terenowych stacji „Sanepid” województwa przemyskiego

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO” ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

PRZYJMIE PRACOWNIKÓW w zawodach:

- KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOŚCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ-TYNKARZ ● STOLARZ-CIESLA ● WARTOWNIK ● ZGRZEWCZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEWROWY ● ZWROTNICZY ● MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH

oraz

- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU ● ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓL ZAWODOWYCH

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

☆ zakwaterowanie dla pracownika bez rodziny oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego w ramach doskonalenia zawodowego.

Zakład organizuje kursy kształcące w zawodach:

- SUWNICOWY ● OPERATOR WÓZKA ● USTAWIACZ MASZYN ● SPAWACZ ● INNE

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO.

Ponadto zakład zapewnia:

- ☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ☆ dodatek stażowy po: 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem)
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert

i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie oraz takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

ADRES

Fabryka Samochodów Małolitrażowych „POLMO” Zakład nr 2 43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401 telefon: 27-95-12 lub 13

K-390/12

Nowe władze WFS

W ub. miesiącu obradowało Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Wojewódzkiej Federacji Sportu. Podsumowano dorobek mionionej 4-letniej kadencji oraz przyjęto ramowy program działalności na lata 1985-1989. Wybrano nowe władze federacji, skupiającej 17 klubów, w których trenuje ponad 2,5 tys. zawodników uprawiających kilkanaście dyscyplin w 65 sekcjach pod opieką 111 szkoleniowców.

Nowym prezesem WFS został **Mariusz Pipski**, a jego zastępcami: **Barbara Wiśniewska** i **Zdzisław Domino**. Ponadto w skład 11-osobowego zarządu weszli: **Anatol Danecki**, **Emil Dąbrowski**, **Roman Dombrowski**, **Albin Gorzelnik**, **Jerzy Jastrzębski**, **Franciszek Kielbasa**, **Kazimierz Mazur** i **Henryk Urbański**. Komisja rewizyjna: **Jerzy Mauthe** — przewodniczący, **Wojciech Dryla**, **Jerzy Miśkiewicz**, **Paweł Łaba** i **Marian Sawicki** — członkowie.

W trakcie walnego zebrania liczonej grupie działaczy i trenerów wręczono dyplomy uznania, przyznane im przez GKKFIS, za szczególne osiągnięcia w rozwoju kultury fizycznej i sportu w 40-leciu PRL. Otrzymał je: **Albin Gorzelnik**, **Henryk Urbański**, **Bolesław Ekiert**, **Joanna Preiss**, **Zbigniew Fac**, **Zdzisław Michalski**, **Mieczysław Bodnar**, **Antoni Ptasznik**, **Jan Krasicki**, **Kazimierz Korecki**, **Marek Misakiewicz**, **Jacek Porębski**, **Jarosław Kłymiński** i **Stanisław Wysoczk** — wszyscy z Przemyśla, **Ryszard Brygider** i **Stanisław Kołodziejczyk** z Jarosławia, **Adam Tęcza** z Birezy, **Aleksander Zborzyl** z Dynowa, **Franciszek Kielbasa** z Kańczugi oraz **Wojciech Dryla** i **Józef Dubrawski** z Przeworska.

Do spraw poruszonych podczas zebrania powrócimy w następnych wydaniach „Zycia”.

Sportowe to i owo

GDYBY LEPIEJ POSZŁO W STRZELANIU...

Czwartą pozycję w punktacji drużynowej zajęli reprezentanci naszego województwa w sportach obronnych podczas zawodów strzelniczych, rozegranych w Radymnie. Pierwszą lokatę zdobył **Nowy Sącz** (43 pkt.) przed **Krakowem** (40 pkt.) i **Tarnowem** (37 pkt.). Piątą miejscę zajęły **Katowice** (27 pkt.), szóste — **Krosno** (22 pkt.), a siódme — **Bielsko - Biala** (21 pkt.). **Przemyśl** zgromadził 31 pkt. Przedstawiciele naszego województwa bardzo dobrze spisali się w pierwszym dniu imprezy, natomiast w drugim, kiedy zawody rozgrywane na strzelnicy, wiodło się im już znacznie gorzej. Indywidualnie najlepiej zaprezentowała się **Iwona Saliwka** z **Przemyśla**, która zdobyła pierwsze miejsce w trójboju obronnym kobiet. Trzecią pozycję wywalczyła jej ko-

leżanka **Kryszyna Szydłowska**. Pierwszą lokatę zajęła też sztafeta wielobojowa juniorów starszych, reprezentowana przez uczniów LO w **Sienawie**. Natomiast drugie miejsce zdobyła sztafeta wielobojowa juniorów młodszych, którą tworzyli przedstawiciele przemyskich **Zakładów Mięsnych**.

ŚWIĘTO MŁODOŚCI WE FREDROPOLU

Z inicjatywy ZG ZSMP i RG LZS we **Fredropolu** oraz kółka ZSMP w **Młodowicach** zorganizowane niedawno Gminne Święto Młodości. Na program tej udanej imprezy, w której wzięło udział 75 osób, złożyły się konkursy sportowe - rekreacyjne oraz występ artystyczny młodzieży ze SP w **Młodowicach**. A oto zwycięzcy poszczególnych dyscyplin i konkur-

sów: siatkówka — **LZS Makowa**, pchnięcie kulą — **Zbigniew Kocaj** z **Makowej**, wyścig kolarski — **Stefan Łysko** z **Młodowic**, bieg w workach chłopców i dziewcząt — **Zbigniew Cepko**, **Aleksander Radon** i **Małgorzata Borowicz** (wszyscy z **Młodowic**).

W BIRZY MAJĄ SVOJE LIGI

Rozgrywki w lidze gminnej, organizowane przez działaczy z **Birezy**, zdobywają sobie coraz większe powodzenie wśród miejscowej młodzieży. W br. o prymat w gminie ubiegają się m. in. piłkarze, szczyptorniści i strzelcy. W finale „siódemek” mekskich zmierzyły się drużyny **Birezy** i **Huty Brzeskiej**. W normalnym czasie wynik brzmiał 4:4. W dogrywce lepszy był zespół z **Huty** (wygrał 6:4), który otrzymał w nagrodę puchar ufundowany przez **LKS Mechanizator Bireza**. Drużyna z **Huty Brzeskiej** zajęła też pierwsze miejsce w lidze strzeleckiej, za co uhonorowana została pucharem **GS „SCh”**.

Piłkarskie tabele (1)

Zakończył się sezon 1984/85. Rozpoczynamy prezentację tabel w poszczególnych klasach rozrywkowych (cyfry w nawiasach oznaczają miejsce zespołu po rundzie jesiennej).

LIGA OKRĘGOWA			
1. Polna (1)	26	43	70-11
2. JKS (2)	26	40	61-21
3. Pogoń (3)	26	39	75-31
4. Polonia (4)	26	33	56-35
5. Orzeł (5)	26	30	42-39
6. Lek (6)	26	28	46-46
7. Budowlani (9)	26	28	44-43
8. Spomasz (7)	26	23	30-42
9. Grom (11)	26	20	32-50
10. Dynovia (16)	26	19	21-45
11. Piast (13)	26	18	32-52
12. Żuraw (8)	26	16	30-60
13. Roztocze (12)	26	14	21-52
14. Świątyniowa (14)	26	13	31-87

OKRĘGOWA JUNIORÓW			
1. Czujawaj	18	33	62-12
2. Polonia	18	29	62-19
3. JKS	18	27	57-19
4. Polna	18	19	53-47
5. Igloopol Sieniawa	18	18	47-34
6. Pogoń	18	15	52-40
7. Orkan Zapalów	18	15	32-55
8. Dynovia	18	13	25-46
9. Żurawianka	18	10	25-60
10. Lek	18	1	10-96

Lige opuszczają drużyny **Żurawianki** i **Leku**, w ich miejsce awansowały zespoły **Spomaszu** i **Budowlanych Radymno**.

KLASA „A” SENIORÓW			
1. Źródło (2)	26	39	74-27
2. Żurawianka (4)	26	36	56-26
3. Szósko (1)	26	34	52-23
4. Czujawaj II (7)	26	32	48-34
5. Czarni (3)	26	32	61-41
6. Syrenka (9)	26	30	68-46
7. Zryw (6)	26	27	69-42
8. Gniewczyzna (5)	26	27	42-43
9. Orły (8)	26	26	50-36
10. Bireza (10)	26	23	47-64
11. Kaszyce (13)	26	21	61-73
12. Łaski (11)	26	20	30-57
13. Bizon (14)	26	19	28-96
14. Polna II (12)	26	7	12-71

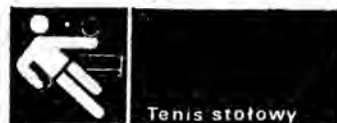
Niepokoje pod siatką

Jak już informowaliśmy, w zakończonych rozgrywkach o wejście do siatkarskiej klasy międzywojewódzkiej kobiet wygrała **Polonia**, zdobywając awans. Na 3 miejscu (za **Mechanizatorem Ustrzyki**) uplasowały się dziewczęta z **MKS Ikar Łowce**, które mają jeszcze szansę na grę w klasie „MW” (obok **Znicza Jarosław** i **Polonii**) pod warunkiem awansu rzeszowskiego **Zelmeru** do II ligi. W barażach wśród mężczyzn awans zdobyły drużyny **Atosu Strzyżów** i **Brzozowii**. **Ursus Dachnów** zajął w nich 3, a **LZS Łowce** 6 lokatę. Tak więc już trzeci sezon klasa „MW” będzie grać bez udziału drużyn z naszego województwa.

O ile nieźle rozwija się siatkówka kobiet (m. in. w meczach eliminacyjnych do MP **Znicz Jarosław** przegrał 1:3 i wygrał 3:0 z **MKS Krakus Kraków**, awansując do dalszych rozgrywek), to zupełnie źle dzieje się pod męską siatką, której rozwojem nikt poważnie się nie zajmuje od kilku lat. Co prawda, w ub. roku próbował powrócić do „tłustych lat” **jarosławski Start**, ale na chęciach się skończyło, albowiem zabrakło pieniędzy na instruktora i sprzęt. Z drugiej strony męska siatkówka — traktowana gdzieś niedługo „plażowo-rekreacyjnie” — cieszy się popularnością. Np. w rozgrywkach pionu **LZS startowało aż 20 drużyn**, niezłą frekwencją mają turnieje **TKKF** i zawody organizowane okolicznościowo przez inne instytucje. Gdzie wobec tego leży sedno kryzysu? Czy aby nie w zaniedbany szkoleniu w tej dyscyplinie w szkołach, którym sal i podstawowego sprzętu (stojaki plus siatka) nie brakuje?

(WC.)

Z boisk i hal



Tenis stołowy

Podczas strzelniczych eliminacji do XII OSM i drużynowych mistrzostw Polski juniorów, które odbyły się w **Tarnowie**, **Małgorzata Zubik** (Nurt **Przemyśl**) zajęła 2 miejsce w grze indywidualnej. Ponadto **Anna Wnuk** (**Zurawianka**) była szóstą, a **Krzysztof Banaś** (**MKS MDK Przemyśl**) — siódmy. Dobrze zaprezentowali się także juniorzy przemyskiego **MKS MDK**, którzy w grze drużynowej wywalczyli trzecią lokatę premiującą ich do finału mistrzostw kraju. Nasz zespół występował w składzie: **K. Banaś**, **Andrzej Kostkiewicz** i **Witold Niemiec**.



Lekkoatletyka

W **Zabrzu** odbyły się strzelnicze eliminacje o zakwalifikowanie się do finałów XII OSM. Reprezentanci naszego województwa wywalczyli w nich cztery „przepustki”. Przypadły one w udziale **Barbarze Wołoszyn** (Cz.) w skoku wzwyż — 162, sztafecie dziewcząt 4x100 (Cz.), **Jackowi Zanezakowi** (**MKS Lubaczów**) skok w dal — 6.57 i **Elżbiecie Jedrowicz** (**MKS Juwenia**) w rzucie dyskiem — 32.02.



Szermierka

W klasyfikacyjnym turnieju juniorów, rozegranym w **Rzeszowie**, spotkali się najlepsi młodzi szermie-

rze z pięciu klubów, działających w województwach: **krośnieńskim**, **przemyskim** i **rzeszowskim**. Nasz region reprezentowali przedstawiciele **Pogoni Lubaczów** i **Startu Jarosław**. Najlepiej spośród nich spisali się **Jarosławianie**: **Piotr Dyrkacz** (szabla) i **Bogdan Pieczek** (szpada), którzy zajęli pierwsze miejsce. Ponadto w szpadzie **Piotr Górecki** z **Pogoni** był drugi, a **Krzysztof Rybka** ze **Startu** — trzeci.



Piłka nożna

POLNA WRÓCIŁA DO III LIGI

W rewanżowym, barażowym spotkaniu o wejście do trzeciej ligi **Polna Przemyśl** remisowała 0:0 u siebie z **Lublinianką** i wywalczyła upragniony awans, gdyż w pierwszym meczu na boisku rywala zanotowała ona korzystny dla siebie remis 1:1. Właśnie ta jedyna bramka, zdobyta na wyjeździe, zadecydowała ostatecznie o końcowym sukcesie „metalowców”. Samo spotkanie, które oglądało blisko 3 tys. widzów, nie stało na wysokim poziomie i nie dostarczyło spodziewanych emocji. Stadion tylko raz (w 67 min.) ożywił się gorącymi bramami, kiedy to wyróżniający się w szeregach gospodarzy **Rop** po solowej akcji znalazł się w bardzo dogodnej sytuacji, oddał mocny strzał, ale bramkarz gości zdołał wybić piłkę w pole.

Do przerwy obu drużynom nie udało się w zasadzie wypracować ani jednej pozycji, z której mógłby paść gol, nie licząc kilku sytuacji, których głównym reżyserem był przypadek. W drugiej połowie mecz się nieco ożywił. W 49 i 52 min. goście omal nie objęli prowadzenia a gospodarze mogli o to samo pokusić się w 64, 67 i 70 min., ale dwukrotnie **Ropowi** i **raz Adamczykowi** zabrakło przysłówowego szczęścia. Ostatnie minuty gry upłynęły pod znakiem dużej nerwowości, gdyż **Polna** chciała za wszelką cenę utrzymać dla siebie korzystny rezultat, a **Lublinianka** — zdobyć chociaż jedną bramkę, która wystarczyłaby jej do uzyskania awansu.

Tak więc, po rocznej przerwie przemyscy „metalowcy” znów znajdują się w trzecioligowym towarzystwie. Jesienią czekają naszych kibiców derby: **Czujawaj — Polna**.

Jubileusz Dynovii

W br. swe 50-lecie obchodzi **Polna**, a rocznicę 40-lecia święca — **lubaczowska Pogoń** oraz **Dynovia**, która w ub. miesiącu uczciła swe święto udaną imprezą, zorganizowaną we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy. Rozegrano m. in. trzy turnieje piłki nożnej (puchary naczelnika miasta zdobyły: **Polna**, **Zasadnicza Szkoła Zawodowa** w **Dynowie** oraz „jedenaścika” **Szkoły Podstawowej** w **Dylągowej**), bieg uliczny na 2500 m (wygrał uczeń **ZSZ Jan Makarski**) oraz konkursy sprawnościowe dla motorowerzystów (1 miejsce zdobył również uczeń **ZSZ Wiesław Chromiak**) i motocyklistów (wygrał go pracownik filii **rzeszowskiej WSK** w **Dynowie** — **Waldemar Trybalski**). (Ivo).

Kreglarze w finałach XII OSM!

Za kilka tygodni ostatni akord XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — zawody w **Rzeszowie**, gdzie rozegranych zostanie kilka dyscyplin. Do tej pory naszym sportowcom nie wiedzie się najlepiej, nie zdobyli ani jednego medalu, a w klasyfikacji punktowej zajmują bardzo odległe miejsce. Kto wie, może na finiszu spartakiady poprawimy lokaty? Być może także za sprawą (trenujących zaledwie od niespełna 3 miesięcy) kreglarzy, którymi opiekuje się **Wojewódzka Federacja Sportu**.

W dniach 8-9 czerwca 10 naszych reprezentantów, po raz pierwszy w swej krótkiej karierze, startowało w oficjalnych zawodach, jakimi były **krakowskie mistrzostwa makroregionu Małopolska** — będące eliminacją do XII OSM. Wśród 120 rywali debiutanci spisali się doskonale, zdobywając aż 9 miejsc premiowanych awansem do spartakiadowych finałów! Najwyższe lokaty wśród juniorów młodszych zdobyli: **Teresa Pudysz** — 9 oraz **Tomasz Mazurek** — 14. Warto dodać, iż w zawodach tych (rozgrywanych na torach asfaltowych) tartowali nawet reprezentanci kraju i kilku z nich przegrało z naszymi nadziejami. Oby tak samo było w **Rzeszowie!** (bz.)

Igrzyska młodzieży szkolnej w Jarosławiu

Ponad pięć i pół tysiąca uczniów i uczennice szkół podstawowych **Jarosławia** uczestniczyło w XI Miejskich Igrzyskach Młodzieży, które odbyły się w ub. miesiącu. Imprezę zorganizowały: **Wydział Oświaty i Wychowania UM** oraz **Międzyszkolny Ośrodek Sportowy**. Jej celem było uczczenie 41 rocznicy powstania PRL i 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem.

Zmagania sportowe poprzedziło złożenie kwiatów przed pomnikami **Wdzięczności** oraz **Walki i Męczeństwa**, a także przemarsz młodzieży ulicami miasta. Tekst apelu olimpijskiego odczytał uczeń **Szkoły Podstawowej nr 10 Robert Królikowski**. Następnie odbył się imponujący i pełen wdzięku pokaz gimnastyczny, który zaprezentowały dziewczęta z najmłodszych klas „dziesiątki” (w tym miejscu należy wyrazić uznanie nauczycielom — **Jolancie Fudał**, **Wandzie Pierzyckiej**, **Janinie Turoczy**, **Terese Gumińskiej** i **Edwardowi Tokarskiemu** za przygotowanie pokazu).

Igrzyska, podczas których rozegrano szereg konkursów lekkoatletycznych, zakończyły — trwający w **Jarosławiu** blisko 2 miesiące — cykl zawodów organizowanych w ramach **Święta Sportu Szkolnego**. (grym)



Ciekawość Fot. JAN LEŚNIEWSKI

Dziękujemy!

* Z V Mistrzostw Polski Geodetów w piłce nożnej napisał do nas Henryk Hermanowski.

* Ze Szczecina — mety VI Ogólnopolskiego Rajdu Młodzieży Głuchej — nadeszły pozdrowienia od grupy przemyskiej pod kierownictwem Jerzego Zurowskiego.

* Pamiętali o nas ZSMP-owcy z Zarzecza i Przeworska, przebywający w malowniczych okolicach Altenburga (NRD) oraz oszczędzający w SKO uczniowie Szkoły Podstawowej w Łowcach, którzy zwiedzali Białystok, Hajnowkę i Białowieżę.

* Z Krynicy pozdrowienia nadesłał przemysłanin Kazimierz Fedkiewicz, zaś z wycieczki do Łańcuta — klasa Va Szkoły Podstawowej w Żurawicy wraz z wychowawczynią.

* Z Warszawy napisali do nas: uczniowie Szkoły Podstawowej w Korzenicy wraz z wychowawcami oraz nasz jarosławski korespondent — Henryk Grymuza, natomiast z Poznania — gdzie odbywały się XXII Letnie Igrzyska Młodzieży szkół CZSP — uczennice przemyskiego ZSZ nr 2.



Wszystkiego dobrego dla: Anatola, Jacka i Tomasza (w środe); Innocentego, Teodora, Malwi-

ny i Elżbiety (w czwartek); Antoniego, Karoliny, Cyryli i Filomeny (w piątek); Dominiki, Łucji i Marii (w sobotę); Cyryla, Metodego i Apolonia (w niedzielę); Elżbiety, Prokopa, Wirginii i Grzegorza (w poniedziałek); Weroniki, Zenona, Mikołaja i Sylwii (we wtorek); Amelii, Filipa, Weroniki i Witalisa (w środe).



— Gdzie diabeł nie może... Rys. E. KMIECIK



GDY SIĘ MEDARD ROZPLACZE (8 VI), A JAŚ NIE UTULI (24 VI), POPLACZE PEWNE AŻ DO URSZULI (21 X). KIEDY MEDARD SIĘ ROZWODNI, BĘDĄ DESZ-

CZE SZESĆ TYGODNI.

Żadna z prognoz długoterminowych się nie sprawdza i najbliższe prawdy wydają się ludowe porzekadła, co nas niezwykle martwi. Czerwiec upłynął pod znakiem chłódów i deszczu, takie same zapowiedzi dotyczą początku lipca, a potem można nawet liczyć na kilka dni pogodnych. Opady i temperatura mają być w normie.

LIPCOWE DESZCZE DLA CHŁOPA KLESZCZE, A JAK POGODA, WIĘKSZA SWOBODA.

Bliźniaki

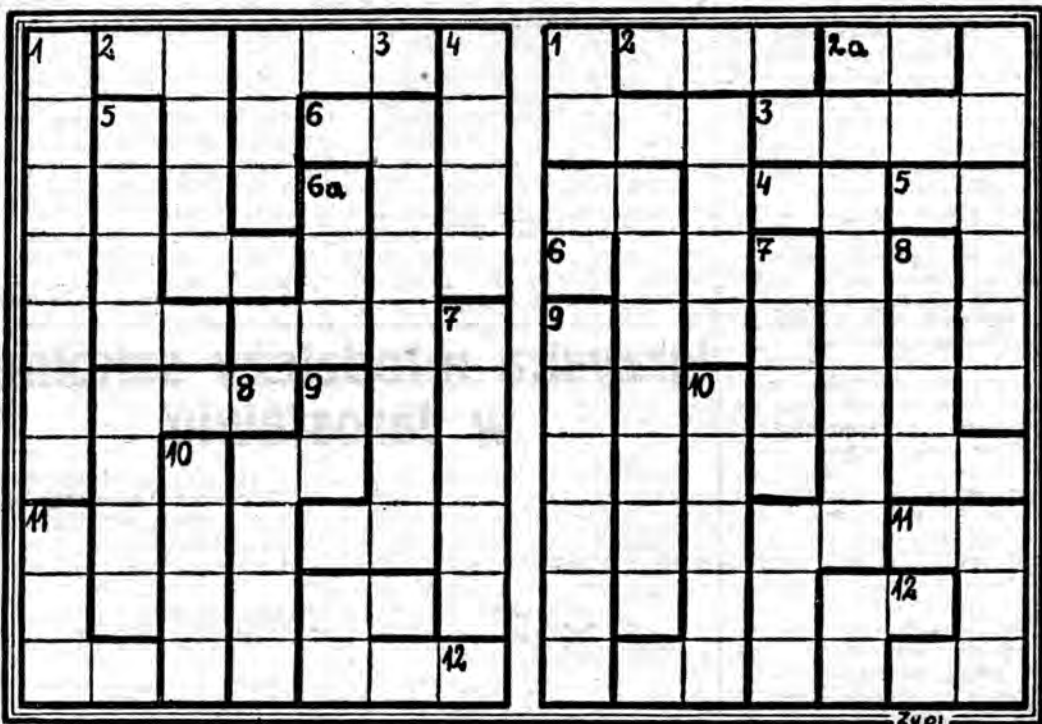
Diagram lewy: 1) droga cierpień, 2) obchodzi imieniny 17 kwietnia, 3) nie rozegrana, 4) marka samochodu, 5) miasto w pld. Francji nad Morzem Śródziemnym, 6) chępliwość, bufonada, 6a) znak wysokości na mapie, 7) kompozytor i dyrygent węgierski, twórca opery węgierskiej i muzyki hymnu narodowego (Erkel), 8) Maria (gwarowo), 9) na oczach Temidy, 10) znany nieżyjący już przywódca angolański, Agostinho ---- 11) irańska złotówka, 12) pszenica oścista.

Diagram prawy: 1) łódź wenecka, 2) napój alkoholowy, 2a) spółgłoska (fonetycznie), 3) baignev las nad Amazonką, 4) staropolska nazwa

sielanek, 5) warzywo, 6) łagodni podrażnienia skóry, 7) wieść, nowina, 8) gmach rządowy w Turcji, 9) sowa uszatka (otaria), 10) eter nienasycony o smaku anyżu (anetol), 11) wyspa z ruinami świątyni Apollina (Delos), 12) doniosły czyn.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

★ ★ ★



ROZWIĄZANIE CIĄGÓWKI WIĄZANEJ Z HASŁEM Z NR 23/910

Wyrazy ciągówki: postura, antrak, topór, rybitwa, ablucja, Azja, atrybut, tropik, klacz, zarys, suseł, ławnik.

Hasło: „Strata, która uczy — to zysk”.

Nagrodę autorską otrzymuje M. Bukalski z Przemysła.

Nagrody książkowe wylosowali: Genowefa Lucyzyn z Wysocka, Józef Piekus z Jankowic i Helenia Jakubiec z Adamówki.



ZA KRATAMI TŁOK

Obecnie największym problemem polskiego więziennictwa jest przeludnienie zakładów. Zupełnie źle było w nich przed ostatnią amnestią, kiedy w więzieniach przebywało 126 tys. osób. Dziś jest lepiej, bo średnie zaludnienie zakładów wynosi 89 procent. Największy tłok jest jednak w więzieniach dla recydywistów, których od 10 lat nie objęła żadna amnestia. Po wojnie, choć zbudowano kilka nowych więzień, choć zaadaptowano polskie i ponemieckie koszary, nadal 20 procent zakładów nie jest skanalizowanych i zamiast normalnej ubikacji stoją w celach kuby. Dzieje się tak, bo więziennictwu brakuje pieniędzy. Koszt wybudowania jednego miejsca w więzieniu wynosi bowiem 1300 tys. zł, a roczne utrzymanie więźnia kosztuje 88 tys. zł.

(„Tak i Nie”)

POLOWANIE NA SZEFOW

Obserwuje się ucieczkę konstruktorów i specjalistów z warsztatów twórczych do produkcji lub zgoła innych branż. Paradoks — robotnik nie chce zostać mistrzem, bo będzie miał więcej kłopotów i mniej pieniędzy niż stojący przy warsztacie.

(„Głos Wybrzeża”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



CIASTO, KTÓRE ZAWSZE SIĘ UDA

Pół kostki margaryny, szklanka cukru, 3 jajka, szklanka mąki pszennej, 3/4 szklanki mąki ziemniaczanej, płaska łyżeczka proszku do pieczenia (nie przeterminowanego!) lub szczypta sody oczyszczonej, ok. 1/2 kg owoców i cukier puder do posypania.

Miękki tłuszcz z dodatkiem całych jajek i cukru ubijamy trzepaczką, ucieramy wałkiem lub mikserem, niezbyt długo, tak, aby składniki się połączyły. Następnie wysypujemy obydwa rodzaje mąki, uprzednio wymieszanej z proszkiem do pieczenia. Ciasta tego nie trzeba wiele ubijać, czy ucierać — a zawsze się uda. Przekładamy je do wysmarowanej tłuszczem blachy, na wierzchu układamy owoce. Wstawiamy do dość mocno nagrzanego piekarnika i pieczemy w temperaturze 170—190 st. przez 40—50 minut. Owoce powinny zapaść się w ciasto. Gdy będzie ono zarumienione na złoto, wyjmujemy, posypujemy obficie cukrem pudrem. Ciasto nadaje się do spożycia na gorąco. Koszt ciasta wynosi 83 złote plus owoce. Wymiary blachy 20 x 30 lub 25 x 36 cm, czas przyrządzenia — 15 minut.

BABKA GORĄCA

2 jajka, 6 łyżeczek cukru, 6 łyżeczek kaszy manny, 3/4 szklanki mleka, cukier waniliowy, kilka łyżeczek soku lub galaretki owocowej.

Zółtka utrzeć z cukrem, z białek ubić sztywną pianę. Na zółtka wyłożyć część piany, posypywać kaszą manną dokładnie wszystko wymieszać (zaczynając od boków i dna naczyń ku środkowi), dokładając resztę piany. Wyłożyć ciasto do małej tortownicy (wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką), wstawić do upieczenia. Zaraz po wyjęciu z piecyka ciasto zalać mlekiem i jeszcze na chwilę wstawić do piekarnika. Po zalaniu mlekiem ciasto bardzo spuchnie, wtedy wyjąć na okrągły półmisek, polać sokiem, pokroić i gorące podać do jedzenia.

KRYSTYNA

ZYCIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00, 73-84. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembowski. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964.

M-2